Rok 1870. Kraków, Środa 8 Czerwca. Nr. 129.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115 Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie . . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc czerwiec złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austrjackiém na miesiąc czerwiec . . . . złr. 2.25
od 1 czerwca do końca września „ 8.—

Przesyłki prenumeraty najpraktyczniéj uskuteczniają się za pomocą **przekazów pocztowych**.

Memorjał Riegera.

Na zarzuty Czechów, że stronnictwo centralistyczno-niemieckie dąży do połączenia się z Niemcami, klika wiedeńska od dawna odpowiadała zarzutem, że Czechy dążą do połączenia się z Rossją. Podejrzenie to nieraz powtarzano i w dziennikach nieniemieckich. Przed kilkoma dniami *N. f. Presse* na poparcie tego podejrzenia ogłosiła kilka ułamków, pochodzących niby z jakiegoś memorjału Riegera, przedłożonego cesarzowi Napoleonowi i na mocy tych ustępów z owego memorjału dowodziła, że przewódzca Czechów właściwie jest zbrodniarzem stanu, który jednę część Austrji chce przyłączyć do Rossji i dziwiła się, że prokurator pozostawia tego zbrodniarza jeszcze na wolnéj stopie. W dziennikach czeskich Rieger zamieścił zaprzeczenie, nazywając ustępy owe i wyprowadzane z nich wnioski nonsensami i absurdami, skleconemi tendencyjnie na tle prywatnych korespondencji. Nowa Presse obstwała przy prawdziwości tego memorjału i przyrzekła, że go in extenso ogłosi, prosząc jednak czytelników swych o cierpliwość, z powodu, że memorjał ten obejmuje 30 arkuszy in folio. A ponieważ to była chwila zerwania rokowań z Czechami, więc rządowi korespondenci do dzienników niemieckich i polskich przytakiwali N. Pressie i ze wszelkiemi szczegółami i drobnostkami opowiadali jak i kiedy Rieger memorjał ten wręczył ministerstwu francuskiemu i poświadczyli, że rzeczywiście p. Rieger jest zbrodniarzem stanu, za jakiego go N. Presse ogłosiła.

My z naszéj strony poświęciliśmy wtedy wzajemnym tym podejrzywaniom Czechów i Niemców dwa artykuły wstępne („Niemcy, Czechy i Galicja“, p. „Kraj“ Nr. 124 i 125), w których rozważywszy wzajemne zarzuty i podejrzywania, uznaliśmy zarzuty czynione Niemcom za słuszne, racjonalne i mające pewną podstawę; kiedy zarzuty czynione Czechom zdawały nam się nieracjonalne i bezzasadne. Pokazuje się, żeśmy się nie mylili.

Otóż N. Presse ogłosiła nareszcie przedwczoraj dosłownie cały ów rzekomy memorjał; mamy go więc przed sobą w tekscie autentycznym, i możemy się z treści jego przekonać, że słusznie nazwał Rieger twierdzenia N. Pressy bezmyślném kłamstwem, i że objawione przez nas w téj kwestji zdanie bynajmniéj nie było mylném.

Już na pierwszy rzut oka kłamstwo bezczelne N. Pressy jest widoczném. Zamiast zapowiedzianego bowiem pisma stanu, zamiast 30-arkuszowego memorjału, mamy przed sobą niedługi, ledwie jednę kartkę druku obejmujący artykuł o Czechach, który bardzo łatwo może być ustępem z prywatnéj korespondencji Riegera. Tyle co do formy. Daleko większy jednak kłam zadaje N. Pressie i urzędowym korespondentom treść tego memorjału. Memorjał ten kreśli w śmiałych kilku rysach program polityki **prawdziwie austrjackiéj**; żąda on ustroju federacyjnego monarchji i przywrócenia praw i samorządu krajów korony śgo Wacława. Prawdą jest, że memorjał ten oskarża Niemców, że dążą do połączenia się z wielką ojczyzną niemiecką pod berłem bodaj pruskiém; aleź czy zarzut ten nie jest słusznym? Bezczelném jednak kłamstwem jest, jakoby memorjał ten w którymkolwiek ustępie zdradzał dążność Czech do połączenia się z Rossją, albo jak to N. Presse i korespondenci rządowi pisali, do poświęcenia Moskalom Galicji. Przeciwnie, w całym memorjale wybitną jest dążność utworzenia silnego państwa federacyjnego, któreby było wstanie utrzymać i zachować samodzielność swą między kolosem niemieckim i kolosem moskiewskim. Pisząc niedawno w powołanych wyżéj artykułach o Czechach i Niemcach z powodu tych wzajemnych podejrzywań, przypuszczaliśmy **takie** stanowisko i taką dążność Czech jako jedynie możliwą i racjonalną.

Udowodniwszy na wstępie, że królestwo Czech nie stanowiło nigdy części Niemiec, że było samodzielném królestwem, mającém z resztą krajów austrjackich tylko wspólną dynastję; memorjał Riegera w pobieżnym historycznym przeglądzie dochodzi aż do chwili téj (1848), kiedy stronnictwo niemieckie rozpoczęło usiłowania zamienienia „tego czysto dynastycznego połączenia krajów austrjackich na państwo jednolite i scentralizowane.“ Lata od r. 1848 aż do 1866 przedstawiają nam nieszczęsne dzieje i następstwa tych usiłowań.

„Zdarzenia ostatniéj wojny, pisze daléj p. Rieger, zmusiły dynastję i wiedeńskie niemieckie stronnictwo do zadowolenia przynajmniéj Węgrów, o których wiedziano, że gotowi są chwycić się środków ostatecznych; **zwątpiono bowiem zupełnie w możność złamania wspólnego oporu Słowian i Magyarów**.

Porozumiano się więc z Magyarami, szczepem panującym w krajach korony św. Szczepana w nadziei poddania reszty krajów austrjackich jakoto krajów korony czeskiéj, **Galicji i Bukowiny** pod jarzmo żywiołu niemieckiego.

Czesi, znając dokładnie zamiary stronnictwa niemieckiego, odmówili udziału w radzie państwa, nie chcąc się poddać hegemonji szczepu niemieckiego i jego przewódzców, których ostatecznym celem jest „zlanie krajów Przedlitawji w jedną **niemiecką** całość w celu połączenia ich potém z niemiecką ojczyzną“ jak to nawet sam prezydent rady państwa p. Kaiserfeld wyraźnie przyznał.“

„Polacy i Słoweńcy opierają się również centralizacji w Przedlitawji, która tylko przyczyni się kiedyś do wielkości Niemiec pod berłem Prus; ale opozycja ich jest mniéj silną i stanowczą aniżeli opozycja Czech (niestety święta prawda! p. R.) gdyż nie opierają się na prawie historyczném i **są słabsi od Czechów co do liczby i wykształcenie wiejskiéj ludności**.“

Wyłuszczając daléj żądania Czech pod względem prawnopolitycznym, Rieger wykazuje siłę opozycji czeskiéj, bez któréj pomocy Austrja ani jednego kroku w polityce zewnętrznéj uczynić nie może.

„Wielkie niezadowolenie narodu czeskiego mogłoby nawet w danym razie wyzyskaném zostać przez Prusy i Rossję w celu oderwania Czech od Austrji i zapewnienia im w jakikolwiek inny sposób tego samorządu i prawnopolitycznego stanowiska, którego im germanizatorowie wiedeńscy tak uporczywie odmawiają.“

„Czesi pojmują jednak, że **taki dar, od kogokolwiek dany byłby niebezpieczny**... „Można więc być pewnym, że naród czeski skoro tylko uprawnione żądania jego co do samorządu zaspokojone zostaną, pomagać będzie Austrji szczerze, ile mu sił stanie, w przypadku wojny przeciw Prusom — podczas kiedy Niemcy austrjaccy, w północnych Niemcach widzą braci swych.“

Memorjał rozważa wszelkie ewentualności na wypadek wojny Austrji przeciw Prusom — ale przypuszcza on tylko wojnę sprzymierzonéj z Francją Austrji **przeciw Prusom i Rossji**. Co do stanowiska jakie w takim wypadku zajęłaby Galicja, memorjał wyraża się jak następuje:

„Polacy w Austrji obawiają się, aby sprzymierzona z Prusami przeciwko Austrji Rossja nie zajęła Galicji, co prawdopodobnie byłoby zamiarem Rossji. Polacy więc nie życzą sobie wojny; ale gdyby raz do tego przyszło, **biliby się walecznie bo walczyliby przeciwko Rossji**.“

Magjarów obwinia p. Rieger o sympatje i przyjaźń dla Prus; pragną oni przyjaźni z Niemcami w Austrii, których uważają „za naturalnych sprzymierzeńców przeciw Słowianom.“

„Dotychczas powiada memorjał, największy wpływ na dynastję panującą mają Węgrzy, którzy nie chcą jedności (t. j. federacyjnéj p. R.) Austrji bo im dualizm dogadza i Niemcy, którzy chcą jedności — wspólnéj swéj ojczyzny niemieckiéj.

Sławianie, którzy jedynie popieraliby **prawdziwie austrjacką** politykę, są usunięci na bok a rząd niemiecki we Wiedniu rozdrażnia ich coraz bardziéj prześladowaniami jakich dzieje sprawiedliwości nie znają.

Polacy, Chorwaci, Słoweńcy, Słowacy i Rusini pozbawieni są wszelkiego wpływu politycznego a rząd wiedeński coraz bardziéj odstręcza od siebie naród czeski, najliczniejszy ze sławiańskich narodów w Austrji.“

Trudno zaprzeczyć, że w ustępach tych dużo jest prawdy i że co w nich powiedzianém jest o pozbawieniu Polaków i Słowian wszelkiego wpływu politycznego i o odstręczaniu sobie Czechów, dziś jeszcze ma znaczenie mimo chwilowych pro forma rządów ministra rodaka.

W dalszym ciągu memorjału Rieger kreśli charakterystykę ludu czeskiego; że wielki patrjota czeski przedstawia nam pod tym względem obraz jasny i świetny, nikogo to nie zadziwi; mimo to przyznać trzeba, że nie ma tam wiele przesady.

Wykazuje daléj Rieger znaczenie strategiczne Czech na wypadek wojny Francji z Prusami i ważność kraju czeskiego wbitego jak klin między północne i południowe Niemcy.

Z tego wszystkiego wyprowadza Rieger wniosek, że nie ma żadnego powodu odmawiania Czechom tych praw, których Węgrom tak szczodrze udzielono; jeżeli zaś rząd dzisiejszy austrjacki waha się jeszcze to uczynić, to dzieje się to dla tego, że powoduje się on „**nie polityką austrjacką** ale **narodowo-niemiecką**, która dąży bądź co bądź do zgermanizowania Czechów.“

„Tym sposobem obecny rząd austrjacki przygotowuje tylko grunt dla króla pruskiego. Dynastja sama zaś na własne nieszczęście i na własną zgubę postępuje błędną drogą; system austrjackiego dualizmu, który Niemcom i Magyarom poświęca Sławian, rozdrażnia tych ostatnich przeciwko dynastji a wojna mogłaby sprowadzić wybuch tych narodowych niechęci i rozbić Austrję, któréj naturalnemi spadkobiercami **byłyby niemieckie Prusy i sławiańska Rossja**.“

„Jeżeli więc Francja utrzymać chce Austrję jako mocarstwo europejskie, nie może ona się łączyć z dualistami niemiecko-węgierskimi, którzy nieochybnie sprowadziliby upadek jéj; a jeżeli Francja nie życzy sobie powiększenia Prus nie może ona także chcieć wyłącznego panowania Niemców w Czechach.

„Zauważyć to też trzeba, że Czechy, gdyby kiedy zostały zgermanizowane, z pewnością stałyby się łupem Prus, że jednak **sławiańskie Czechy** nigdy nie stałyby się łupem Rossji, gdyż zanadto **chodzi im o zachowanie historycznéj swéj indywidualności i narodowéj niezawisłości**.

„**Politycznego pangermanizmu należy się obawiać, nigdy zaś politycznego panslawizmu**, najmniéj się go zaś obawiać ma Francja.“

Czy ustępy takie nie zadają kłamu wszelkim podejrzywaniom Nowéj Pressy i rządowych korespondentów? Memorjał stawia rozbicie Austrji i konieczne tego następstwo, spadkobierstwo Prus i Rossji jako groźbę, jako ostateczne złe, które czeka Austrji, jeżeli nie porzuci dotychczasowéj **niemieckiéj** polityki i nie chwyci się polityki „**prawdziwie austrjackiéj**.“

Z drugiéj strony zaś uspakaja memorjał tych, którzy grożą Austrji, że nadając Czechom prawa i swobody narodowe przygotowują tylko grunt dla Rossji — w tym punkcie memorjał usprawiedliwia w zupełności nasze zapatrywanie wyrażone przed kilku dniami, „że żaden naród nie dąży do własnego upodlenia, do własnego poniżenia, do własnéj niewoli.“

Cieszy nas bardzo ogłoszenie dosłownéj treści owego memorjału czy listu Riegera.

Rzecz się wyjaśniła; zarzuty centralistów i podejrzywania rządowych korespondentów przeciwko Czechom, które miały na celu zamącenie stosunków między Czechami a Galicją, muszą zamilknąć przed autentycznym dokumentem ogłoszonym przez **nieprzyjazny Czechom organ centralistyczny**; zamiast programu, który p. Riegera miał kwalifikować na zbrodniarza stanu i o który prokuratorja musiałaby bezzwłocznie wytoczyć proces, wyszedł na jaw program Czechów taki jaki sami uważaliśmy za jedynie racjonalny i możliwy, program o którym chętnie z p. Riegerem powtarzamy następujące zdanie:

„Program ten jest sprawiedliwy względem wszystkich narodów Austrji; przeciwko Niemcom, którym ofiaruje zupełne równouprawnienie narodowe w obrębie niemieckich krajów Austrji; przeciwko Magyarom, gdyż w niczém nie nadweręża całości ich państwa ani historycznego prawa ich korony.

„Program ten **wyklucza niebezpieczną interwencję Prus i Rossji** w sprawy austrjackie i gwarantuje byt cesarstwa austrjackiego jako państwa leżącego między Rossją a Prusami, potrzebnego tak koniecznie do utrzymania równowagi europejskiéj.

„Program ten jest zarazem polityczny i rozumny, gdyż służy interesom sprawiedliwości wolności, ludzkości i postępu. Jest on także wybitnie austrjackim i zgadza się z interesami Francji, która życzyć sobie powinna, aby ten federacyjny program przyjętym został przez rząd austrjacki i aby Słowianie uzyskali większy wpływ na rząd austrjacki.“

O ustawie gminnéj.

II.

Rady gminne.

Ciąg dalszy.

Powiedzieliśmy już wyżéj, że w największéj części gmin naczelnik gminy a rada gminna to jedno i to samo, że zatém postanowienie § 37 ust. gm., mocą którego rada gminna ma rozstrzygać zażalenia przeciw rozporządzeniom zwierzchności gminnéj wniesione, jak na dzisiaj, jest tylko środkiem dogodnym dla wójta, który każdą sprawę tego rodzaju przewleka, zanim się do wyższéj a wobec wójta bezstronnéj władzy autonomicznéj, t. j. do wydziału powiatowego, dostanie. W radzie gminnéj w sprawie wójta — wójt sądzi, a §§ 43 i 44 ust. gm. nigdzie może zachowane nie bywają: obżałowany lub interesowany jest zawsze obecnym na posiedzeniu, przemawia i „głosuje“. Łatwo zrozumieć, jaki jest rezultat tego „głosowania“ tam, gdzie uchwały zapadają zapomocą głosowania, co jakeśmy wyżéj powiedzieli, mało gdzie się dzieje. Podobny rezultat posiedzenia rady gminnéj w sprawach kary nałożonéj na wójta w myśl § 102 ust. gm. przez wydział powiatowy. Gdy kara ta ostatecznie w myśl powołanego paragrafu do kasy gminnéj ma wpłynąć, łatwo przychodzi radzie gminnéj uchwalić, jeżeli wójt taką uchwałę za potrzebną uzna, aby ta kwota z funduszów gminnych wypłaconą została. Wójt płaci zatém nałożoną na niego karę z kasy gminnéj — wprost do kasy gminnéj — lub na ręce wydziału powiatowego, jeźli tenże tego zażąda.

Nietylko z względności dla wójta tak licho płatnego skłania się zwykle rada gminna, aby karę na niego nałożoną z funduszów gminy spłacić, lub osobnym rozkładem wedle podatku lub wedle numerów domu opędzić, ale najczęściéj samo uczucie sprawiedliwości i źle zrozumiany interes własny są powodem tego postanowienia.

Poleconém np. zostało wójtowi ze strony wydziału powiatowego, aby energicznie zajął się naprawą drogi, uprzątnieniem śniegów i t. p., gmina niechętna téj robocie, a wójt aby ją dokonać zmuszony byłby zniewalać do wypełnienia prestacji bądź nakładaniem kar w myśl § 59, bądź w inny sposób. Unikając kolizji z gminą, wypełnia wójt dany mu rozkaz nader opieszale. Wskutek tego nałożoną zostanie nań kara dwóch, trzech złr., wyższe bowiem kary zwykle wydział krajowy zniża w załatwieniu rekursów. Gmina karę taką najchętniéj zapłaci za wójta do własnéj kasy, bo ją kwota ta uwolniła od prestacji, do któréj w najniedogodniejszym może czasie zniewolić ją chciano.— Inny wypadek: Gmina nie wypłaca nauczycielowi szkółki dotacji i nie dostarcza mu drzewa na opał; wójt nie ściąga należytości przez pół roku mimo kilkakrotnych napomnień, a nakoniec zasądzony zostaje na zapłacenie kary np. 5 złr. Następuje rekurs do wydziału krajowego. Sprawa przeciąga się w ten sposób od miesiąca do miesiąca. Nowe skargi nauczyciela. Nowe zasądzenie wójta na karę przez wydział powiatowy — i znowu rekurs do wydziału krajowego i kilkomiesięczna przewłoka. Tymczasem nauczyciel przymiera z głodu i zimna i w końcu zmuszony biedą wchodzi z gminą w układy, gmina wypłaca mu półroczną pensję, a on daje pokwitowanie, że za cały rok otrzymał należne wynagrodzenie. Ostateczny rezultat: Wójt zapłacił 10 złr. kary, a gmina **zyskała** 60. Czyż dziwna, że rada gminna przyjęła na siebie spłacenie kary na wójta nałożonéj?— W innéj znowu gminie wójt wydaje pozwolenia na budowanie domów bez kominów i w najciaśniejszém miejscu wsi. Za przekroczenie przepisów budowniczych zostaje zasądzonym na karę. Karę oczywiście płacą za wójta właściciele domów. — Inny wypadek: Gmina narusza swój zakładowy majątek, grunta sprzedaje, wyczerpuje kapitały, a wreszcie nakłada wbrew §§ 80, 81, 85 ust. gm. dodatek nieobjęty budżetem, podymne lub inną opłatę, a to wcelu pobicia kościoła blachą i sprawienia organów wedle życzenia ks. proboszcza. Wydział pow. dowiaduje się o tém w chwili, gdy już blacha kupiona, część kościoła pobita, a na organy dany znaczny zadatek. Wójt ze zgorszeniem całéj gminy skazany zostaje przez wydział powiatowy odnośnie do § 55 ust. gm. na karę 20 złr. za czyn w mniemaniu gminy świątobliwy. Czyż można wątpić, że tę karę gmina za niego zapłaci? i t. d.

Wogóle, powtarzamy, kary na wójtów nakładane płaci gmina, a płaci je ze śmiechem, tam mianowicie, gdzie jéj wiadomo, że ta kwota ostatecznie do kasy gminnéj wpłynąć musi. Na szczęście wiele jest jeszcze gmin w kraju, które o tém nie wiedzą; dla tych nakładanie kar ze strony wydziału powiatowego ma jeszcze pewne znaczenie, a ile razy wójt dopełniając dane mu jakieś z wyższéj władzy a niemiłe gminie rozporządzenie, wspomni, iż w razie niedopilnowania musiałby karę zapłacić, a karę tę sam ściągnąłby z właściwych winowajców, wtedy zagrożenie takie najczęściéj skuteczném bywa. Aby było skuteczném **wszędzie**, należałoby zmienić § 102 ust. gm. w ten sposób, iżby wydziałom powiatowym przysłużało prawo nakładania wyższych niż dotąd kar na członków zwierzchności gminnych, a niemniéj kary te wpływać winny nie do kasy gminnéj, ale do kasy powiatowéj, albo na fundusz szkolny dotkniętéj karą gminy. Podobne wnioski przedłożył sejmowi wy-

Tygodnik krakowski.

[Kłopoty z Tygodnikiem krakowskim, którychby nie było, gdybyśmy mieli jeszcze w kalendarzu ów piękny miesiąc maj — jednakże i wielcy ludzie mają kłopoty, co się kilku przykładami objaśnia — niemało kłopotu było i w Krakowie przed trzema dniami z siennikami, słomą i muzyką, co wszystko spadło całym ciężarem na barki ministra finansów, któremu w kontuszu nikt nie dorówna — wspaniałomyślny wybawca ratuje honor naszego grodu — ale kłopot kronikarza nie tak łatwo się kończy].

Zapewne utkwiła wam w pamięci łaskawi czytelnicy tragiczna figura owego poety, o którym to Słowacki powiada, że z boskim wyrazem w twarzy liczy na palcach, ile zgłosek na jeden wiersz mu wypadnie. Otóż podobnie rozczulający widok mógłby wam dać niejeden kapłan pióra, poświęcający się na wasze usługi, kiedy pomimo wszelkich zaklęć i błagań, natchnienie nie chce przyjść „od góry z tyłu na dół ku przodowi“ (jak się wyraża pewne filozoficzne dzieło), czyli od głowy do ręki trzymającéj pióro, a kiedy mimo tego nie można sobie dać absolucji, jakiéj udzielił niegdyś Mickiewicz niefortunnemu improwizatorowi, każąc mu się iść przespać i na inny czas odłożyć rymy i strofy.

I mnie dzisiaj jakoś ciężko napisać Tygodnik krakowski.

Gdyby to jeszcze był maj, wtenczas napisałbym kilka zwrotek poetyczną prozą, jak to naprzykład rozkosznym jest śpiew słowika przy księżycu — szczególnie dla tego, co sobie spi snem błogosławionych, twardo i spokojnie; albo też jak czarująca zieleń majowa — szczególnie dla mieszkańców ulicy „Kupa“ na Kazimierzu; albo nareszcie, jak budujące są nabożeństwa majowe i przydatne dla zbawienia duszy — szczególnie, kiedy zbierze się na nie dużo młodych osób jednéj i drugiéj płci rodzaju ludzkiego.

W maju — powtarzam — byłaby to rzecz arcyłatwa, naprzykład jak pewnemu poważnemu organowi opinji publicznéj, przekręcić dla swéj tendencji najoczywistsze fakta i najwyraźniejsze słowa. Ale w czerwcu, w tym czerwcu, co jeszcze nie określił swego stanowiska i dążności i zabiera się do rządzenia kulą ziemską przez trzydzieści dni „bez programu,“ jak pewne ministerjum w podksiężycowém państwie, to jest znowu rzecz tak trudna, jak zgromadzeniu ludowemu w Krakowie wiedzieć, po co się zebrało.

„Stało się“ jednak (mówiąc lapidarnym stylem odezwy, na murach grodu Piastów i Jagiellonów przed rokiem blisko przylepianéj) — muszę napisać Tygodnik. Kłopot to nielada machać kopją, do któréj ręka nie przyzwyczajona, ale cóż na świecie dzieje się bez kłopotu, kto na świecie nie ma kłopotu? To też ta tylko jedna myśl mię pociesza, że mnie dotknął los wspólny całéj ludzkości, a który co więcéj (ale to powiadam tylko sam do siebie w cichości swego ducha) dotyka najczęściéj tylko... wielkich ludzi, a im który większy, tém więcéj ma kłopotów. Nikt nie zaprzeczy, że dyrektor pewnego teatru jest wielki... a małoż ma kłopotu z tą kapryśną sztuką piękną? Zbiera jednak wszystkie swoje siły, robi z siebie ofiarę i — przy pomocy wspólników — jakoś to idzie. A Napoleon? przez jakie przeszedł kłopoty z tym plebiscytem, w skutek którego przewyżką sześciu miljonów głosów odziedziczył po naszym Kazimierzu W. przydomek „króla chłopków.“ Ile to kłopotu ma do dziś dnia p. Trzecieski, żeby wskrzesić Łazarza, nazwanego w galicyjskim języku „Towarzystwem oświaty!“ Czyż mało kłopotów kosztowało ministra-rodaka złożenie ministerstwa z rymotworców i exoberlajtnantów? a przez jakie opały przechodził w Pradze z tymi przeklętymi Czechami, ile potu z czoła wycisnęli mu galicyjscy notablowie, nie otarłszy nawet tych kropel zwiniętą w trąbkę rezolucją! A jeśli jeszcze sobie przypomnę, ile kłopotu ma pewien kaznodzieja krakowski, kiedy jednéj niedzieli przyjdzie mu powiedzieć aż cztery kazania z rzędu i to głosem donośnym, z giestykulacją i mimiką, jakby był na scenie, a przecież z taką rezygnacją naraża się na chrypkę i ból gardła, że naprawdę godzien jest, aby te akta jego dobrowolnego męczeństwa dostały się kiedyś do żywotów świętych, na których liście bodaj był umieszczony, z całego serca mu życzymy. Wreszcie na jakie to kłopoty wystawiona jest stolica apostolska, aby przerobić tych heretyckich biskupów, którzy trzymając się słów ewangelisty, że każdy człowiek 77 razy przez dzień grzeszy, nie chcą dać swego głosu za „nieomylnością.“

Tak jest, wszędzie kłopoty, kłopoty, i oprócz tego nic!

Ale przyznacie mi, piękne czytelniczki, że najcięższe kłopoty są bez wątpienia te, które człowiek sam sobie na kark dobrowolnie zwali, np. gdy się kto zakocha, albo co jeszcze gorsza, gdy się ożeni. — Zdarzają się czasem i inne tego rodzaju przypadki, na przykład. . . .

Nie wiem zkąd przyszło mi na myśl w téj chwili, że w całéj Europie w upłynionym tygodniu nikt nie miał tak wiele kłopotu, jak komitet wysadzony z łona obywatelstwa krakowskiego dla podjęcia gości, przybyłych na zielone świątki z Cieszyna, Poznania i Lwowa. Byłato sprawa nie lada, nie żarty i nie przelewki, panie dobrodzieju; bo przecież należało się pokazać, wystąpić z naszą staropolską a w szczególności krakowską gościnnością, o któréj tak czułe wspomnienia pozostały po owym pogrzebie ś. p. Kazimierza W., pamiętnym i z tego, że spłodził niejaką „Tekę“, do któréj nieboszczyk Stańczyk, poczciwy błazen królewski, żadną miarą przyznać się nie chciał, choć pod jego chudopacholskie nazwisko podszywały się historyczne lub za historyczne uchodzić pragnące nazwiska. Komitet więc w swojém szczuplejszém łonie porodził znowu kilka ministerstw, a te w prostéj linji spłodziły kilka sekcji.

Najważniejszą rzeczą było wyszukanie kwater dla gości z tego względu, że początek czerwca w roku bieżącym daleko chłodniejszy od początku lipca w roku zeszłym, więc plantacje stały się nieużytecznemi, zwłaszcza odkąd magistrat obwiódł je tak malowniczo barjerkami, przez które wolno skakać małym żydziakom dla zabawki, ale niewolno przełazić porządnym ludziom dla szukania noclegu. Zapukano więc do wspaniałomyślnych serc i wrót obywatelstwa krakowskiego, powynoszono ławki z kilku sal szkolnych, zburzono spokój i ciszę kilku klasztorów, przemieniając cele na numera hotelowe i... stanęły w gotowości kwatery na 1000 osób z górą. Władza wojskowa, przewidując słusznie, że tym razem nie zanosi się na rewolucję, pospieszyła w pomoc pożyczeniem koców i sienników na gniazda dla „Orłów“ i nieorłów.

Ale jakoś na dwa dni przed przybyciem gości o mało że cała sprawa nie skręciła karku na goliźnie... przepraszam, chciałem powiedzieć na gołoledzi. Komitet zebrał się na ostateczną naradę wojenną. Najpierwsze miejsce zajął naturalnie minister finansów, wielki podskarbi komitetu. Zaszczyt ten należał mu się już to z jego urzędu, jako też z powodu szczególnéj dystynkcji — właściwéj temu członkowi — która nadaje mu coś tak pańskiego, że doprawdy aż żal serce ściska, dlaczego taka osoba nie urodziła się wysoko i co najmniéj z dziewięcią pałkami. Prawdę powiedziawszy, żaden z obywateli krakowskich — nie wyjmując nawet burmistrza — nie wygląda tak pięknie w kontuszu przy karabeli i w kołpaku z kitą *à la hetman*.

Otóż przed takiegoto podskarbiego na owéj walnéj naradzie wystąpili nagle dwaj inni dygnitarze: wielki kwatermistrz i wielki mistrz ceremonji, obaj z żądaniem pieniędzy; pierwszy na słomę do wypchania sienników, które bez tego nie dawałyby żadnéj „gwarantacji“ (wyraz parlamentarny świeżo powstały) dla boków przybyłych gości; drugi zaś na muzykę, która przez jakąś subtelność niemieckiéj filozofji przyszła do przekonania, że zapłata inaczéj wygląda z dołu a inaczéj z góry.

Wielki podskarbi na takie *dictum acerbum*, jak djabeł w balladzie Mickiewicza, kurczy się i krztusi, coś przebąkując o pustkach w kasie, coś o kredycie, ale żaden z jego argumentów nie przemawia do przekonania ministrów; obaj stanęli znowu jak mur i oświadczyli, że złożą swoje teki, jeżeli gotówki nie ujrzą na stole. Fatalny cios mógł w jednéj chwili rozbić w puch długie usiłowania a dłuższe jeszcze nadzieje, maszyna puszczona w ruch z taką siłą nagle utknęła i groziła bezczynnością... Nikła nadzieja sienników i muzyki obok mów i mówek — dwóch najsilniejszych filarów uroczystości.

W takiém krytyczném położeniu znalazł się nagle ojciec ojczyzny, wybawca, który — jak niegdyś Temistokles — dobrą radą uratował sprawę publiczną i honor miasta Krakowa. „Panowie — odezwał się z trybuny — mam przy sobie 10 guldenów, składam je na ofiarę; idźcie obywatele za moim przykładem, a losy nie będą nam tak nieprzyjazne, żebyśmy z dochodów publicznych nie odebrali naszéj pożyczki.“

Na taką odezwę, pełną patrjotyczne

dział krajowy i podobne żądanie znajduje się w memorjale rad powiatowych z dnia 15 września 1869.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [Świadectwo pruskie.] *Bresl. Ztg* pisze: „Jeżeli rząd rosyjski pojęcia państwa i kościoła, narodowości i religji wikła i miesza, nie należy w tém szukać wcale jakoby uczciwego fanatyzmu. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że ludzie stojący u steru rządu w Rosji są pod względem religijnym indyferentystami; powikłanie pojęć jest więc umyślne. W jaki sposób urzędowi agitatorowie pojęcia narodowości i religji jako teżsame przedstawić usiłują, świeżym wzorem tego może być korespondencja *Dniewnika* z Chełma, siedziby unickiego biskupa dla królestwa polskiego, z któréj zarazem widać, jak rządowe organa unicki kościół z rafinowaną naiwnością jako identyczny z prawosławnym traktują. Wspomniana korespondencja mówi bowiem o biskupie Kuziemskim, przesiedlonym z Galicji, który już we Lwowie stał na żołdzie rosyjskiego rządu i już tam między unitami agitował, aby w nich rosyjskie sympatje wzbudzić: „Z właściwą sobie energją i rozsądkiem porządkuje on djecezję. Unickie duchowieństwo poczyna nabierać przekonania o swojém rosyjskiém pochodzeniu (!), a widząc swojego pasterza z ciałem i duszą sprawie rosyjskiéj oddanego, poczyna w tym samym duchu działać na swoją trzodę. Opór ze strony duchowieństwa przeciw zarządzeniom djecezjalnym już się nie wydarza. (Naturalnie, skoro większa część dawnego duchowieństwa za taki spór poszła na Sybir, a miejsca ich posłusznemi kreaturami obsadzono.) — W miejscowościach jednak, które zostały spolszczone i w których żyje nieprzyjazna propaganda, nie może dotąd lud, niegdyś rosyjski (!), przyzwyczaić się do porządku zaprowadzonego od r. 1865, niechętnie odrywa się od zwyczaju polskich kościelnych pieśni, dzwonów, — z nieufnością patrzy na księdza, który się stara oświecić lud: „że te łacińskie do wschodniego kultu nienależące dodatki prawosławnemu kościołowi gwałtem narzucono." Następuje potém wiadomość, że szpital w Zamościu wraz z dochodami jego oddany został rosyjskiemu kościołowi na téj podstawie (Moskwa szuka podstawy! *P. Kr.*) „że to miejsce niegdyś (przed 300 laty, gdy było wsią) prawie zawsze miało ludność ruską (co tyle znaczy jak rosyjską), która się następnie spolszczyła." Gdyśmy przed dwoma laty o gwałtach w kościelnym zakresie dokonywanych przez rząd na ruskiéj ludności królestwa polskiego mówili, ten sam urzędowy *Dniewnik* nazywał to potwarzą. Powyższe fakta już same przez się potwierdzają dostatecznie nasze doniesienia."

Wilno. [Nowy okólnik Potapowa.] Powszechnie wiadomo, jak wiele sobie pozwalali pośrednicy mirowi, naznaczeni przez rząd w r. 1863. Postępowanie ich bynajmniéj nie odpowiadało zadaniu — uregulawania stosunków włościańskich w ziemiach polskich. Z całéj zgrai urzędników moskiewskich oni wywierali wpływ najzgubniejszy, szerząc nienawiść pomiędzy ludem i szlachtą i rzucając na przyszłość nasiona niezgody i zawiści socjalnéj. Szczęściem że nasz lud nie był zbyt pochopnym do zaufania tym murawiewskim socjalistom. Beztaktowe postępowanie pośredników więcéj nawet zaszkodziło rządowi, który nie był w możności uiszczania się z tych wszystkich obietnic, sypanych tak hojnie przez jego reprezentantów. Niedotrzymanie przyrzeczeń, czynionych przez Moskali w 1863 r. w celu zachowania spokojności w masach ludu wiejskiego, wywołało ostatniemi czasy wiele buntów włościańskich. Rząd, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, postanowił wstrzymać zapędy szafarzów swych łask i odjąć im charakter agitatorów politycznych. W tym celu wyszedł następujący okólnik Potapowa: „Zauważałem, iż większa część pośredników w sprawowaniu swych obowiązków uchyla się od praw i porządków ustanowionych przez najjaśniejszego pana, a nawet w swych uchwałach i wyrokach nie stosuje się do ustawy zasadniczéj z dnia 19 lutego 1861 r., a zatém jak najsurowiéj zaleca się ścisłe wykonywanie takowéj."

Z Poznańskiego 2 czerwca.

□ [Wycieczka do Krakowa — wiec ortograficzny — jarmark na wełnę — Michał Herz — Łączyński — pomnik pruski.]

Z wielu stron odzywają się tu żale, że nikt się gorliwie nie zajął urządzeniem wspólnéj przejażdżki do Krakowa. Czekano, przypuszczano, że zkąd pierwszy głos się odezwał zachęcający do wycieczki, ztamtąd też uczynią się kroki praktyczne do zorganizowania wyjazdu. Zawód spotkał chętnych, a ztąd nauka, że teorja o „powołanych" i „niepowołanych" do działania, nawet w tak niewinnych przedsięwzięciach jest dla nas już niestósowną. Na „powołanych" nie zawsze polegać można, a „niepowołani" sami o sobie radzić i własnym siłom ufać powinni.

Pominąwszy apatyczne usposobienie, wpłynęło może na sprawę wyjazdu i to niekorzystnie, że w trzecie święto ma się tu odbyć wiec ortograficzny, o którego rezultacie nikt tu sobie nawet prawdopodobnych przypuszczeń robić nie pozwala. Towarzystwo przyjaciół nauk dało inicjatywę w téj sprawie, a za cel postawiło ujednostajnienie pisowni na podstawie do dziśdnia używanych sposobów pisania, jak się zdaje, nie wchodząc w to, o ile one są gramatyczne lub niegramatyczne. Chodzi mu o uproszczenie i ujednostajnienie *status quo*. Tymczasem jest tu i wzmaga się szkoła (nowatorska), która twierdzi, że pisownia nasza, że alfabet nasz dotychczasowy jest w wielkiéj części niegramatyczny, że do niego trzeba zaprowadzić liczne zmiany, jeźli ma odpowiadać i wystarczyć na wielką ilość brzmień właściwych słowiańskiemu a więc i polskiemu organowi mównemu. Szkoły téj fundatorem jest ociemniały nad studjami gramatycznemi ks. Malinowski, a głównym jéj krzewicielem prof. Rzepecki. Mają oni tu już wielu zwolenników a nie mniéj na emigracji w Paryżu. Na wiecu niechybnie znajdą sposobność postawienia wniosków odpowiednich celowi swemu, a i to pewna, że znajdą licznych i zawziętych przeciwników, jak wszystko co nowe, niezwykłe. Silną stroną nowatorów jest gotowy system zbadanéj nauki, u przeciwników zaś naturalne przywiązanie wszystkich niefachowych do tego co jest, a bez względu na to, czy stan rzeczy obecny polega na zasadach i twierdzeniach błędnych lub nie. O ile przewidzieć można, nowatorzy poniosą klęskę, jeźli klęską nazwać można ryczałtowe i doraźne potępienie tego, co oni wnoszą na podstawie wieloletnich badań i głębokiéj nauki, któréj w tym kierunku najliczniejszy wiec u nas reprezentować nie może. Możeby zresztą łatwiéj było przywieść strony do porozumienia, gdyby spór gramatyczny i abecadłowy nie miał już zbyt drażliwych tradycji roznamiętnionéj walki osobistości, a co więcéj nawet tła politycznego i religijnego. Jedni upatrują w gramatyce nowéj dążności panslawistyczne, inni nie mają do niéj zaufania dlatego, że kilku ultramontanów przychyla się do reformy. Niechże tam już sobie mieszają ludzie pojęcia, jak zechcą, nikt im tego nie wyperswaduje.

Cokolwiek na wiecu się stanie, doniosę wam swego czasu; w każdym razie zrobimy krok naprzód, ale dużo wody upłynie, zanim się w téj sprawie ostatnie słowo wyrzecze.

Nad wiec ów daleko większym hamulcem na ochoty ekskursyjne jest blizki jarmark na wełnę, który w Poznaniu od roku do roku coraz większe przybiera rozmiary. Jest to ważna chwila w ekonomiczném życiu naszém, bo przynosi do kraju mnóstwo pieniędzy z zagranicy i wpływa na świętojańskie regulowanie interesów. Gwarno i wesoło w tym czasie w Poznaniu: ruch handlowy na targach, po sklepach, ruch po hotelach, restauracjach, w teatrze i t. d.

W czasie tegorocznego jarmarku da tu także koncert powszechnie w Poznaniu uznany i ulubiony artysta na fortepianie, p. Michał Herz, zanim nas niestety opuści, ażeby między obcymi szukać szerszego pola działania dla artysty i kompozytora. Talent kompozycji pieśniarskiéj zyskał młodemu artyście w Niemczech już rozgłośniejsze imię; kilku nakładców obecnie wydaje jego pieśni, którym znawcy przyznają cechy prawdziwie artystyczne. Liczni przyjaciele poznańscy ubolewają szczerze, że kraj rodzinny nie może zatrzymać utalentowanego rodaka, któremu przyszłość świetna się uśmiecha — u obcych.

Mówiono w Poznaniu, że nawiedzić nas ma Moniuszko — czy prawda, nie wiem. Podobno i p. Rapacki o Poznań ma zamiar zawadzić.

Dziś umarł tu śp. Adolf Łączyński po długiéj chorobie. Zmarły należał do reprezentantów dążności konserwatywnych i ultramontańskich a czasu powstania t. z. białych. Był człowiekiem inteligentnym a około dobra publicznego zasłużył się głównie hojném szafowaniem z bardzo zamożnéj kieszeni na kształcenie młodych sił inteligentnych.

Umarł także nocy dzisiejszéj lekarz dr. Nieszczota.

Na placu Wilhelmowskim budują Prusacy pomnik zwycięztw odniesionych w wojnie austrjackiéj przez jen. Steinmetza, komendanta 5 korpusu czyli poznańskiego. Będzie to podobno Wiktorja na postumencie. Odsłonić pomnik ten mają w rocznicę bitwy pod Skalicami, gdzie polskim pułkom naszym do szturmu „Jeszcze Polska nie zginęła" przygrywać kazali. Będą na uroczystości deputacje z wszystkich pułków, a coś mówią, że i król zjedzie, ale to pogłoska dla reklamy.

Wiedeń. [Mylne były pogłoski] o sankcjonowaniu ustawy dotyczącéj prawa wyborczego tych obywateli, którzy tylko 10 złr. podatku opłacają. Rada ministrów nie zajmowała się nią po raz drugi, jak o tém niektóre dzienniki donosiły. Wprawdzie z początku miało podobno ministerstwo zamiar powyższą ustawę podać do sankcji cesarskiéj, ale przewódzcy stronnictw z Krainy i Tyrolu oświadczyli, że ani jeden ani drugi kraj nie wyśle posłów do sejmu, jeżeliby ta ustawa sankcjonowaną została tylko dla niższéj Austrji, bez uwzględnienia Krainy i Tyrolu.

— [Budżet — księga czerwona.] Jak donoszą, ministerstwo wojny wygotowało już prawie zupełnie budżet wspólny na r. 1871. Koszta na pokrycie potrzeb wojskowych nie wyniosą wiele więcéj jak w przeszłym roku.

Księga czerwona także już jest gotowa do przedłożenia, zdaje się jednak, że nie wiele się w niéj znajduje zajmujących materjałów, zwłaszcza gdy depesze dotyczące Rzymu prawie bez wyjątku już zostały ogłoszone.

— [Znowu rokowania z Czechami.] *Politik* z d. 1 czerwca zaprzeczyła pogłosce, jakoby dr. Klaudy rozpoczął znowu rokowania z ministerstwem. Wręcz przeciwnie piszą z Wiednia do *Grazer Tagespost:* „Przybył tu dr. Klaudy i konferował z hr. Potockim; nazajutrz opuścił Wiedeń. Niezadowolenie, z jakiém odjechał, świadczy o niezbyt pomyślnym rezultacie nowonawiązanych rokowań.

Francja.

Paryż 1 czerwca.

□ [Układy z Anglją o wzajemne wydawanie zbrodniarzy — ks. Latour d'Auvergne posłem w Wiedniu — sprawa budżetu wojskowego i wyznaczenie płac senatorom — protest uczniów przeciw zawieszeniu wykładów prof. Laboulaye.] — Ks. Grammont wziął to za złe, że Ollivier podczas krótkiéj jego nieobecności rozpoczął układy z Anglją w przedmiocie wzajemnego wydawania zbrodniarzy. Układy te pozostaną, jak się dowiaduje, zupełnie bez skutku.

W kołach urzędowych uważają z wszelką pewnością ks. Latour d'Auvergne za przyszłego posła w Wiedniu. Nominacja jego spóźniła się z powodu, że książe zachorował na ospę i według wszelkiego prawdopodobieństwa przed upływem trzech tygodni nie będzie mógł opuścić mieszkania.

Breve, które papież wystósował do Ludwika Veuillota, w sferach urzędowych wywołało wielką niechęć.

Cesarzowa zamierza na lato zamieszkać w St. Cloud, cesarz zostanie aż do ukończenia posiedzeń ciała prawodawczego w Paryżu.

Opowiadają sobie, że cesarz przed dwoma dniami w te słowa odezwał się do ministra wojny marszałka Leboeuf, skarżącego się, iż komisja budżetowa zanadto wydatki jego obcina: *Cela ne me regarde plus. Le corps législatif est le mâitre absolu. Je ne suis plus responsable, mon cher maréchal, chacun à son tour.* *) Słowa te cesarza, jeżeli w istocie tak brzmiały, nie trzeba brać bardzo na serjo — wiadomo bowiem, że cesarz potrafi przeprowadzić wolę swoją przy wszystkich ważnych sprawach.

Okazało się to znowu szczególniéj przy projektach w przedmiocie zamianowania merów i przy wyjaśnieniach, których Ollivier udzielił podczas obrad nad art. 291 konstytucji. W obu kwestjach bronił minister sprawiedliwości nie tyle własnego jak zapatrywania cesarza. W ubiegłą sobotę przyznał to prawie minister w komisji wysadzonéj do zniesienia art. 291. Zdaje się jednak, iż z tych spraw nie myśli zrobić kwestji gabinetowéj.

Projekt przyznania nowo mianowanym senatorom płacy 15,000 fr. zamiast dotychczasowéj 30,000 fr. napotyka w ciele prawodawczém na wielki opór. Komisja, któréj projekt ten do zbadania poruczono, wniosła jego odrzucenie 8 przeciw jednemu głosowi. Ztąd jednak również nie powstanie kwestja gabinetowa.

W senacie są zdania co do przedmiotu tego podzielone. Jedni żądają odrzucenia projektu; drudzy, ażeby senatorowie na przyszłość nie pobierali żadnéj pensji. Fatalne wrażenie, jakie wczorajsza nota umieszczona w dzienniku urzędowym co do sprawozdań z posiedzeń izb wywołała, była powodem, że rząd w dziennikach urzędowych wydał oświadczenie, iż nie zamierza wcale podjąć na nowo systemu Rouhera, Pinarda et cons., lecz żąda tylko, aby dzienniki i urzędowe sprawozdania zamieszczały.

*) „To mnie już nie obchodzi. Ciało prawodawcze jest panem absolutnym. Ja nie jestem więcéj odpowiedzialnym. Na każdego przychodzi kolej."

Wczoraj rano zgromadzili się ministrowie u p. Olliviera celem obradowania nad projektami skarbowemi, które na terażniejszéj jeszcze kadencji ciału prawodawczemu przedłożone być mają.

Pan de Laprade nie zostanie zamianowanym rektorem akademji w Grenobli. W chwili, gdy cesarz miał dotyczący dekret podpisać, okazano mu poezje tego uczonego nieprzyjazne cesarstwu, a cesarz cofnął nominację. Co do sprawy Laboulaye'a zaprotestowała część uczniów przeciw zamknięciu jego wykładów, uważając ostatnie gwałtowne sceny na wykładach profesora tego za naruszenie praw profesora i uczącéj się młodzieży. Jestto fakt uznania godny; czy jednak odniesie pożądany skutek, wątpić należy. Sądzę, że w obecnym kursie p. Laboulaye wykładów nie będzie mógł rozpocząć bez narażenia się na ponowne burdy.

Jednym z powodów, które ks. Napoleona skłoniły do zaniechania podróży do Egiptu, jest wybuch ospy na pokładzie jego statku. Sternik jego uległ téj chorobie.

Paryż 4 czerwca.

□ [Przyjęcie dyplomatyczne u ks. Grammont — zmiany w ciele dyplomatyczném — sprawa mianowania merów i scysja w lewym środku — rewja]. We czwartek dawał ks. Grammont po powrocie swoim z Wiednia pierwsze dyplomatyczne przyjęcie. Książę uważał za stosowne przedewszystkiém wyjaśnić stanowisko swe w kwestji niemieckiéj. Nie przeczył on, że w r. 1866 po bitwie pod Sadową, chętnieby widział Francję występującą czynnie przeciw tworzeniu się związku niemieckiego. Ale od tego czasu zmieniło się położenie zupełnie i przybrało taką cechę porządku i spokoju, że obstawać przy dawném zapatrywaniu byłoby śmiesznością. Mowa ta sprawiła na obecném ciele dyplomatyczném jak najlepsze wrażenie, powołanie bowiem ks. Grammont na ministra spraw zagranicznych uważane było często, chociaż bezzasadnie, za oznakę niechęci do Prus.

O mającém wkrótce nastąpić zamianowaniu ks. Latour d'Auvergne posłem w Wiedniu, doniosłem wam już dawniéj. Nastąpią w krótkim czasie nowe obsadzenia poselstw. Laguerronnière udaje się do Madrytu, zkąd Mercier de Lostende powróci, ażeby zająć krzesło w senacie. Berthemy z Washingtonu udaje się do Bruxelli, a Prevost-Paradol otrzymuje poselstwo w Washingtonie.

Mogę wam donieść kilka ważnych szczegółów o posiedzeniu lewego środka, odbytego przedwczoraj. W kwestji mianowania merów zgodzono się na postawienie poprawki, iżby radom gminnym wolno było trzech lub czterech kandydatów przedstawiać do zatwierdzenia rządu. Nie stawiano innéj doniośléjszéj poprawki, a to ze względu, iż nie miałaby ona w izbie deputowanych żadnego powodzenia. Trudno zaręczyć, czy i poprawka w téj formie nie dozna opozycji stanowczéj ze strony rządu. Z powodu, iż jeden członek postawił wniosek, ażeby ustawę o zamianowaniu merów użyć w celu zmuszenia ministerstwa do dymisji, stanął hr. Daru w obronie ministrów. Ani wybór osób, ani czyny nie okazują według słów byłego ministra, iż Ollivier zamierza przechylić się na stronę reakcji, a dotąd należy go wszystkiemi siłami popierać. W podobnym duchu przemawiał i Buffet, zdania ich jednak nie podzielali wszyscy, a nie mogąc dojść do porozumienia między sobą, wystąpiło z lewego środka 15 deputowanych, ażeby utworzyć nowe stronnictwo. Postanowili oni sobie za zadanie głosować zawsze przeciw ministerstwu, ilekroć takowe będzie odstępowało od dawniejszego programu lewego środka. Zdaje się, że przystąpią oni do pikardystów, t. j. lewicy konstytucyjnéj, w któréj jednakże dotąd widać jedność. Picard wacha się jeszcze przed stanowczém zerwaniem z lewicą właściwą — mimo starań hr. de Keratry.

Rewja odbyta w lasku bulońskim w obecności cesarza i cesarzowéj wypadła świetnie, choć nie obeszło się bez komicznego wypadku. Oddział artylerji właśnie gdy defilował przed cesarzem, pozostawił na miejscu jedno działo.

Rossja.

— [Komitet słowiański w Petersburgu.] Rozpatrzymy się obszerniéj w sprawozdaniach o czynnościach i zabiegach komitetów słowiańskich w Rossji, tymczasem podajemy tu wyjątek z mowy niejakiego Kurtina, mianéj d. 23 maja na posiedzeniu komitetu petersb., żeby dać próbkę pojęć i usposobień względem Polski ludzi mieniących się słowianofilami.

„Rzeczpospolita polska powstała na ziemi rossyjskiéj; podział Polski był niczém inném, jak połączeniem się dawnych dzielnic Rossji; Polacy zaś, walcząc z Rossją, dobijają się panowania nad innemi narodami" etc.

Łatwo powiedzieć, że i inne ziemie słowiańskie są dla Moskwy tylko „dzielnicami dawnéj Rossji, które odebrać należy."

— [Nieczajew.] Następującą biograficzną wiadomość wyjmujemy z *Mosk. Wied.* Nieczajew, syn biednego włościanina ze wsi Jawanowa, uczył się w kostromskiém gimnazjum, potém mieszkał czas niejaki w Moskwie, a nareszcie przeniósł się do Petersburga. Tam został nauczycielem w sergiewskiéj parafjalnéj szkółce i postąpił na wszechnicę jako wolny słuchacz. Utrzymywał się dawaniem lekcji w prywatnych domach, a ponieważ brał niezłe wynagrodzenie, to mu dało możność zebrania pięknéj bibljoteki, którą przed ucieczką za granicę sprzedał dosyć korzystnie. Koledzy nie lubili Nieczajewa za jego rubaszność i zimne obejście się. Na kilka miesięcy przed ucieczką przywiózł ze wsi swą rodzoną siostrę, zamierzając wprowadzić ją do grona emancypantek petersburskich..."

---

ducha trudno się było cofnąć, choć niejeden wolałby w téj chwili być za drzwiami, i stosy banknotów ułożyły się przed podskarbim, na którego twarzy rozlał się uśmiech tak wdzięczny, że mógłby mu go pozazdrościć niejeden poseł, zadowolniony z dobrego wrażenia swoich wyuczonych frazesów.

Tak więc i nasz „komitet urządzający" wyszedł zwycięzko z zapasów z kłopotami, choć jeszcze potém niejedna czekała go przeprawa, choć niemało napędziły mu strachu deszcz, chmury i grzmoty, jak gdyby się całe niebo i ziemia sprzysięgły przeciw poświęcającym się obywaselom i doświadczyć chciały, czy godni hartem duszy współzawodniczyć ze Spartanami. Przeczekali oni wszystko; a jeźli nie ode mnie, to od którego z mych kolegów dowiecie się, łaskawi czytelnicy, o pięknych owocach ich potu i znojów.

Ale te wszystkie kłopoty mężów publicznych jak Napoleon, Trzecieski, nieprzegadany kaznodzieja, nasz „komitet urządzający" itp. nie mogą iść w porównanie z kłopotami tego, co ma napisać *Tygodnik krakowski*, a nie wie od czego zacząć a na czém skończyć. ... *m*

KONRAD WALLENROD.

Adama Bełcikowskiego.

Prelekcja habilitacyjna miana d. 24 maja 1870 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim *).

Największym to jest poezji zaszczytem i dowodem jéj prawdziwéj wartości, jeźli z idealnego, imaginacyjnego swego świata zestąpiwszy na ziemię, na tém zetknięciu się z prawdą i istniejącym porządkiem świata nic nie traci ze swojéj siły i oko w oko zmierzywszy się z rzeczywistością, nie jest zmuszona ustąpić przed nią kroku, ale owszem obok niéj utrzyma się w swojém prawie i zmusi ją do uznania siebie za doskonalszy obraz tego, co w świecie istnieje jako niedokładne lub przypadkowe. Nie każdy utwór poetyczny zdolny jest wytrzymać tę próbę ogniową; nie jeden pokruszy się w niéj, roztopi i rozpłynie w dym i mgłę, z któréj powstał przy swojém poczęciu. Prawdziwie poetycznym duchom, genjuszom dozwolone jest tylko tworzyć dzieła, które wyjdą z tego ognia z nowym blaskiem i hartem—tak jak w metalach ruda podlejszego gatunku zetli się i zwęgli, a nietkniętém zostanie tylko szlachetne złoto.

Wielcy poeci posiadają jeden skuteczny talizman do zapewnienia swym utworom téj trwałości, a talizmanem tym jest dar podpatrzenia natury. Co wyszło z łona téj jedynéj mistrzyni mędrców, myślicieli i poetów, to jedynie ma w sobie zdrowe soki żywotne i na takiém tylko dziele, czy nad niém pracowała ręka wieszcza, malarza czy muzyka, widać zdrową cerę, czuć pulsującą w żyłach krew, znać życie. Na widok podobnego dzieła mimowoli odzywamy się: to jest prawda, to jest obraz świata, to jest życie! Artysta przesuwa nam przed oczami postacie wylęgłe w tajnikach swego mózgu, wymarzone w swojéj fantazji, a my wołamy: ta postać to jest mój znajomy, to jestem ja, to jest człowiek! i tym naiwnym wykrzykiem, najmilszym bezwątpienia dla dumy artysty składamy hołd jego twórczości czyli jego znajomości świata i ludzkiego serca. Takie postacie natchnione czepiają się naszéj duszy, lgną do naszéj pamięci i wyrabiają sobie w niéj prawo obywatelstwa, tak jak twarze naszych krewnych lub znajomych, jak dawniejsze lub teraźniejsze osobistości historyczne. Król Lir, Marja, Mickiewiczowski Gustaw lub Konrad, Faust albo Ofelja są nam równie dobrze a czasem lepiéj znane niż Napoleon, Bolesław Chrobry lub Richelieu. Co więcéj postacie te stają się z czasem zbiorowemi nazwiskami ludzi pewnego charakteru lub dążności, stają się typami dla wielu podobnych do siebie żyjących na ziemi istót. Te dzieci szczęśliwych rojeń imaginacji, ulotne i nienamacalne jak powiew powietrza, stają się niejako regułą, pod którą podciągamy ludzi z ciałem i kośćmi. Dosyć w takim razie wymienić nazwisko jednéj z genjalnych kreacji poety, aby oznaczyć niém to, co w tym albo w owym człowieku jest najsilniejszą albo najwięcéj naprężoną stroną duszy. Dosyć jest powiedzieć o kim: to Otello, to Lowelas, to Werter, to Laura, aby go scharakteryzować jedném słowem zamiast długich wywodów o jego temperamencie, charakterze, przymiotach, cnotach albo występkach; tém jedném słowem określamy również jego naturę i życie tak dobrze, jak gdybyśmy go porównywali z jakąś prawdziwą osobistością, jak gdybyśmy powiedzieli: to Neron, to Wincenty á Paulo, to Sardanapal, to Kato.

Należy to bezwątpienia do największych tryumfów poezji, jeżeli przejdzie w stosunki naszego życia nawet codzienne, jeżeli stanie się, że tak powiem zdawkową dla nas monetą, któréj co chwila uczuwamy potrzebę i znajdujemy pod ręką. Poeta w chwili natchnienia napisał pieśń, a cały naród pochwycił ją i powtarza, bo ona odpowiada jego powszednim zwyczajom albo najgorętszym życzeniom, które się codzień w nim odzywają; poeta stworzył postać, charakter, a naród albo ludzkość ujrzała w nim najtrafniejszy obraz swoich uczuć lub namiętności i odtąd ten Otello albo Werter stał się dla nich zrozumialszym, dostępniejszym niźli abstrakcyjne pojęcia zazdrości lub sentymentalizmu, odtąd ta postać znalazła się we wszystkich myślach i na wszystkich ustach — ta postać odtąd żyje, przebywa między nami i niegdyś mieszkanka sfer idealnych naszéj ziemi staje się obywatelką.

Postaci typowych, charakterów nakreślonych z taką dokładnością i prawdą przez sztukę, żeby je można wziąć raczéj za utwory natury i na równi z niemi postawić, literatura nasza nie posiada w wielkiéj ilości. Nie mieliśmy takiego Szekspira, z którego mózgu, jakby z płodnego łona matki, wyroiło się na świat tyle istot idealnych ze wszystkiemi znamionami rzeczywistości i życia; nie mieliśmy takiego filozofa-poety jak Göete, co głęboko zapuszczał wzrok w tajemnice świata i ludzkiego istnienia: a do stwarzania takich typowych postaci, takich eterycznych istót z wszelkiemi pozorami ziemskości nieodzowne są te dwa wielkie dary natury: olbrzymia wyobraźnia zdolna objąć jednym rzutem oka wszystkie prawa psychiczne i nieskończoną rozmaitość objawów ducha ludzkiego, jako też głęboki rozum wnikający w istotę rzeczy i zdolny dopatrzeć się wszystkich kółek poruszających tą skomplikowaną, tak sztucznie urządzoną machiną, któréj na imię: natura i człowiek.

W dawniejszéj naszéj literaturze jedna może opłakana przez genjalnego ojca Urszulka urosła na postać wywołaną do życia promieniami poezji. Ale bo też ten Jan z Czarnegolasu w samą głąb serca sięgał po rysy i barwy do jéj odmalowania! Dopiéro zatém od czasów tak nazwanéj poezji romantycznéj zaludnia się ojczysty nasz Parnas istotami, którym poeci dali życie i nazwisko. I nie mogło być inaczéj. Dopóki poezja nasza była jeszcze na nauce, dopóki kształciła się i wyrabiała w sobie siły w okresie swéj niepełnoletności, a za taki należy uważać cały ten czas, w którym zostawała pod wpływem klassycyzmu, czyto w jego właściwéj czyto na sposób francuzki zmienionéj postaci: dopóty jako niedojrzała, jako niedorosła nie mogła wydawać płodów, któreby współzawodniczyły z naturą, o których możnaby powiedzieć, że są cząstką natury, ujętą w pewne kształty przez samoistną a wszechwładną sztukę. Dopiero w tym wieku, za czasów prawie naszego życia zabrzmiały w polskich uszach nazwiska Marji, Gustawa, Konrada, Mohorta, Irydjona, z których brzmieniem stają nam przed duszą postacie uosabiające nasze narodowe obyczaje i przymioty, nasze pragnienia i myśli, postacie w których mniéj lub więcéj poznajemy siebie z naszemi ludzkiemi i rodzinnemi cechami.

Położenie narodu naszego jest wyjątkowe i w skutek tego dla sztuki i poezji niekorzystne. Wszystkie władze duchowego organizmu są w nas w jednym natężone kierunku, który ze sztuką ani z poezją, o ile w niéj chcemy widzieć artyzm i filozoficzny na świat pogląd, nie mają nic wspólnego. Możnaby uczynić porównanie, że znajdujemy się w położeniu owego francuzkiego ouvriera, który nawet w niedzielę nie może otrząść ze siebie pyłu i sadzy swego zatrudnienia, nie może skupić swego ducha i pomyśleć o lepszéj części swojéj istoty w spokojnym przybytku modlitwy, ani odetchnąć świeższém powietrzem, przypatrzyć się zieleni łąk i drzew poza obrębem ciasnych, hałaśliwych, napchanych ludźmi i końmi ulic swojego miasta. Na zarobek bowiem tego robotnika czeka w domu żona i dzieci, a kiedy wróci zawołają na niego: chce nam się jeść, daj nam chleba! Podobne walki o codzienne potrzeby, o istnienie i uniknięcie zagłady staczają nie tylko jednostki, ale i całe narody — a do tych walk potrzeba skupienia wszystkich sił i myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Poddaję pod sąd czytelników, zwłaszcza znających bliżéj rzecz traktowaną jak niestósowną i stronniczą (z wiadomych dobrze powodów) była uwaga „Czasu," że „przedmiot już znany i zgłębiony tylokrotnie nie nastręczył (prelegentowi) żadnéj nowéj nieznanéj strony." Bardzo byłoby źle z naszą literaturą, gdyby Konrad Wallenrod był dla niéj przedmiotem nieznanym; pomimo tego tuszę sobie, że potrafiłem na rzeczy po większéj części znane zapatrywać się z nowego punktu.

P. A.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Bochnia, *5 czerwca.*— Krótkie wyjaśnienie tyczące się rozporządzeń szkoły i nauczycieli, jako odpowiedź na korespondencję z 3 b. m.

W skutek żądania pana dyrektora, czeladź rzemieślnicza jak równie ich majstrowie byli do odpowiedzialności pociągnieni o zaniedbywanie szkoły niedzielnéj, o czém zawiadomił podpisany pana dyrektora z nawiasowém nadmienieniem o zażaleniach panów majstrów, jakoby i panowie niektórzy nauczyciele niewięcéj gorliwie pilnowali szkoły jak ich chłopcy; zapewne korespondent wziął to za rozporządzenie, które mu się oczywiście nie mogło spodobać. *R. Niwicki*, burmistrz.

Kronika potoczna i rozmaitości.

✝

Smutną mamy do zanotowania wiadomość dzisiaj w kronice. Kolega nasz od lat wielu i przyjaciel, a obecnie współpracownik naszego pisma, znany z wielu prac literackich **Jan Kanty Turski**, zakończył życie dzisiaj, o godzinie 1éj po południu. Obszerną wzmiankę o jego życiu i pismach podamy w jutrzejszym numerze.

Zjazd krakowski. — Mimo wszystkich złych prognostyków i obaw, jakie z wielu stron podnoszono, zjazd gości szlązkich i lwowskich w Krakowie przyszedł do skutku i odbył się tak, jak tylko w danych warunkach można było sobie życzyć. „Komitet przyjęcia jakkolwiek słabo poparty przez publiczność, dał dowód wielkiéj energji i zabiegliwości i wywiązał się zupełnie ze swego zadania. Prawda, że w pierwszym dniu deszcz popsuł najpiękniejszą część zabawy, ale przeciw niepogodzie trudno walczyć, za to drugiego dnia sprzyjała najpiękniejsza pogoda. W pierwsze święto rano o godz. 5½ zebrała się straż ochotnicza krakowska na rynku i wziąwszy swój sztandar, z muzyką górniczą wielicką na czele, podążyła na dworzec kolei na przyjęcie gości lwowskich. Po przywitaniu gości przez prezesa komitetu Chmurskiego i odpowiedzi naczelnika stowarzyszenia „Orła białego" ze Lwowa p. Gromana, kwatermistrze komitetowi wprost z kolei rozkwaterowali większą część gości, tylko stow. „Orła białego" przeprowadziła straż ogniowa w tryumfalnym pochodzie aż do placu franciszkańskiego. Dźwięki muzyki rozbudziły mieszkańców Krakowa, napełniły się okna, a wśród poważnéj kohorty naszych dzielnych strażaków, ujrzeliśmy ochoczą i piękną młodzież lwowską, w zgrabnych mundurach i białych czapkach z kitkami, nad nią powiewał sztandar z orłem białym otoczony kilku poważnymi wiekiem postaciami, na piersiach kilku rześkich starców dostrzegliśmy krzyże *virtuti militari* i nawet medale św. Heleny. Takiego pochodu dawno Kraków nie widział, to też mimo rannéj pory liczna publiczność odprowadziła naszych mundurowych gości aż na plac franciszkański. Rozkwaterowanie gości a było ich przeszło 350 (o sto więcéj jak zapowiedziano) odbyło się w pół godziny, a nie jest to rzecz tak łatwa jak się napozór zdaje. Po rozkwaterowaniu gości pokazywano gościom chcącym widzieć miasto, osobliwości tutejsze. W południe mieli przyjechać Szlązacy pruscy; publiczność krakowska zdaje się, była przekonaną, że równocześnie przyjadą także Poznańczycy, którzy tym razem nie mogli czy nie chcieli zjechać do Krakowa, tymczasem i Szlązacy pruscy nie zdążyli na pociąg wiedeński i dopiero wieczorem po wielu trudnościach (o których później) dostali się do Krakowa.

Popołudniu około godz. 5 mimo ulewnego deszczu zaczęli się goście gromadzić w strzeleckim ogrodzie, gdy zaś dla niepogody koncert stał się niemożliwym, zaimprowizowano tańce w sali strzelnicy, które trwały aż do przyjazdu Szlązaków do godz. 9 wieczorem. O godz. 9 deszcz już zupełnie ustał, niebo się wypogodziło, ogród strzelecki zajaśniał licznemi światłami gazowemi, a nad wejściem błyszczał ogniem herb miasta Krakowa, z napisem: „witajcie." Orły i straż ogniowa udali się na dworzec kolei na przyjęcie Szlązaków. Gdy pociąg się zbliżył, muzyka zagrała: „Jeszcze Polska nie zginęła," i przy dźwiękach skocznego krakowiaka zaprowadzono około 300 Szlązaków tak austrjackich jak pruskich, pomiędzy którymi większa część włościan w strojach narodowych, do ogrodu strzeleckiego. Po drodze witała publiczność braci z nad Odry ciągłemi okrzykami: „niech żyją." Pochód zatrzymał się przed strzelnicą, gdzie Mieczysław hr. Dzieduszycki wygłosił na przywitanie Szlązaków bardzo piękny wiersz:

W murach krakowskiego grodu —
Braci z ducha, braci z rodu,
Dziś witamy was!
Dotąd tylko w dniach ucisku,
W ciemnic grozie, w kajdan bolu,
Albo w krwawym walki polu,
W dymie strzałów, szablic błysku,
Gdzie niewoli pierzchał cień,
Gdzie wolności błyskał dzień,
Los sprowadzał nas!

Dziś, choć nieskończona męka...
Łańcuch granic zwolna pęka;
I gdy więzy w części prysły,
Rydwan dziejów naprzód party
Zbliża braci z ponad Wisły,
Z ponad Dniestru, Odry, Warty!..

Póki w ustach polska mowa,
Póki w piersiach serce bije,
I do ofiar dłoń gotowa,
Póty bracia Polska żyje...
— Lecz gdy praca i oświata
Zbliży kmieci, mieszczan, pany,
Złączy kontusz i sukmany —
Ściśle zwiąże z bratem brata:
W ówczas stanie Polska cała
Gdzie opatrzność stać kazała!..

Grzmiące okrzyki i huk moździerzy powitały ostatnią zwrotkę.

Po panu Dzieduszyckim wstąpił na mównicę p. Cienciała, włościanin z Mistrzowic, mówca prawdziwie ludowy, którego cała postawa, cały wyraz twarzy zdradzały, że to co mówi, mówi z głębokiego przekonania: oderwane przed wieki od wspólnéj matki dzieci, dziś przychodzą do Krakowa, aby stwierdzić swą łączność z Polską i w jednem z ognisk polskości ogrzać uczucia patrjotyczne, otrząść pył obcéj narzuconéj kultury, któréj nie chcą, bo im się dobrze dała we znaki—uścisnąć bratnie dłonie i złączyć się nierozerwalnym węzłem. Te myśli wypowiedziane rzewnym ale gromkim głosem, wywołały nieopisany entuzjazm, okrzyki powtarzały się ciągle, a towarzyszyły im salwy z moździerzy. Gdy zgromadzenie cokolwiek się uspokoiło pod wrażeniem téj mowy, udano się na wspólną biesiadę.

Zastawiono stoły w tym celu w miejscu przeznaczonym zwykle dla publiczności słuchającéj

koncertów; biesiada odbyła się bardzo wesoło, współubiegano się w gościnności. Pod koniec biesiady zabrał głos wiceprezydent miasta Krakowa adwokat Szlachtowski, a witając gości w imieniu rady miejskiéj zwrócił uwagę ich na wystawę przemysłową, a uważając ją jako radosny objaw budzącego się życia przemysłowego, dodał, że życzyłby, aby zjazdy podobne częściéj za- bawy i wzajemnego zbliżenia się, służyły także na drodze zbliżenia i wzajemnéj pomocy w dźwiganiu głównych czynników dla dobrobytu kraju, którego niezaprzeczenie dowodem jest krzątanie się około podniesienia przemysłu. Mowa adwok. Szlachtowskiego przyjęta została z zapałem. Wkrótce po téj mowie zabrał głos p. Osiecki ze Lwowa i zaznaczywszy zbawienny wpływ zjazdów podobnych, oskarżył przytém szlachtę polską przed ludem szlązkim o ucisk włościan. Na oskarżenie to trafnie odpowiedział jeden szlązki włościanin uwagą, że szlachta szlązka zniemczyła się. Przemówił potem poseł dr. Samelsohn, serdecznemi słowy powitał przybyłych gości i wyjawił im głęboką radość w imieniu Krakowian, że zjazd projektowany tak świetnie przyszedł do skutku. Zabrał z rzędu głos p. Marjan Dworski, sekretarz komitetu zajmującego się tym zjazdem i powitał gości w imieniu komitetu, a nakoniec wzniósł toast: „aby gwiazdą przewodnią wszelkich naszych czynów była zawsze miłość ojczyzny.“ Następnie zabrał głos Glaicar, włościanin sybicki; w jednéj i gorącéj przemowie podziękował Krakowianom za ich serdeczne przyjęcie, podniósł tę ważną okoliczność, że na Szlązku szlachta uległa wpływom niemieckim, kmieć tylko zachował poczucie narodowe, przechował język, zwyczaje i obyczaje; nakoniec zaznaczył uwagę, że bez względu na religję i stan, powinniśmy się kochać i łączyć, trzymać z Austrją, bo w jéj bycie mieści się i nasz własny. Mowa włościanina Glaicara przyjętą została z niewymownym zapałem, po kilka razy podnoszono go wśród okrzyków „niech żyje“ do góry. Po téj mowie zabrał głos p. Groman, naczelnik „Orła białego“, bohater z rewolucji francuskiéj i roku 48, wzniósł toast, że trzeba robić dla kraju, bo kraj dotąd mało zrobił. Pan Marjan Dworski telegramy nadesłane z różnych stron kraju, a mianowicie: z „czytelni ludowéj“ w Cieszynie od szlązko-polskich teologów, od towarzystwa polskiego „bratniéj pomocy“ w Czerniowcach, od wydziału w Jabłonkowie, od reprezentacji gmin: Nowego Sącza, Starego Sącza, Muszyny, Ciężkowic, Załubincza, Rdzostowa, Chełmca i Librantowy, od miasta Grybowa i od wgo Leona Czarlińskiego z Prus zachodnich.

W imieniu towarzystwa Postępu przemówił pan Kazimierz Henisz; objawił zebranym niewymowną radość, że starania około zjazdu przedsięwzięte przez to towarzystwo tak świetnym zostały uwieńczone skutkiem.

W imieniu uczniów krakowskiéj wszechnicy przemówił pan Filasiewicz uczeń wydziału prawniczego rodem ze Szlązka — serdecznemi słowy powitawszy gości zakończył słuszną uwagą, że uniwersytet krakowski powinien być ogniskiem oświaty narodowéj; bracia ze Szląska i z innych okolic powinniby przeto dokładać starania, aby synowie ich nie uczęszczali na uniwersyteta obce, jak to dotąd bywało, ale korzystali z uniwersytetu polskiego, jakim obecnie jedynie jest krakowski. Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami.

Następnie przemówił pan Milerowicz ze Lwowa zastępca naczelnika „Orła białego“ i wniósł toast na cześć emigracji polskiéj z 63 i 64 roku.

Po przemówieniu tém zabrał głos pan Zbrożek redaktor *Rękodzielnika* we Lwowie; wniósł toast na cześć Rusinów — dodał przytém, że Prusacy i Moskale najwięcéj starają się o wynarodowienie, bo nie tylko odbierają język, niszczą krajowe instytucje, ale nadto odbierają nazwę narodowości i przyswajają ją sobie — tak czynią Moskale obecnie z Rusinami, tak uczynili Niemcy z Prusakami. Mowa p. Zbrożka przyjętą została z zapałem.

Z koleji zabrał głos dr. Warszauer; powitał serdecznie przybyłych i dodał, że obecność ich zdolna pokrzepić i podnieść ducha narodowego.

Potem przemówił pan Rewakowicz redaktor *Dziennika Polskiego* — przedstawił w gorących słowach cel zawięzującego się towarzystwa Opieki narodowéj we Lwowie i zachęcał do usilnego wspierania tegoż.

Nakoniec przemówił pan Marjan Dworski, wnosząc toast na cześć księdza Piotrowicza bohatera w najświeższych wypadkach w Wilnie. Zabawa trwała do 12 w nocy, wszyscy unieśli bezwątpienia najmilsze wrażenia; pomimo wilgoci z całodziennego deszczu wytrwali wszyscy do końca.

O dalszym przebiegu uroczystości podamy sprawozdanie w następnym numerze.

Deiches et Englisch. Podczas kiedy w niedzielę wieczorem bawiliśmy się w ogrodzie strzeleckim w towarzystwie miłych gości ze Szlązka i Lwowa: między dyrekcją policji a dyrekcją kahału, między p. Englischem a Deichesem toczyły się żywe rokowania dyplomatyczne poparte niebawem niemniéj żywą akcją militarną i rozwinięciem sił zbrojnych. Rzecz się tak miała. P. Salomon Deiches, przewodniczący kahału, kawaler orderu Franciszka Józefa, dowiedział się, nie wiemy zkąd, a może też tylko wyobrażał sobie, że przybyli ze Lwowa i Szlązka goście są to przebrani chłopi, którzy w nocy chcą szturmować Kazimierz. O grożącém tém niebezpieczeństwie p. Deiches nieomieszkał natychmiast zawiadomić p. Englischa. P. Englisch znany z gorliwości w wypełnianiu obowiązków swego urzędu, natychmist osobiście udał się do p. Deichesa, zapewnie aby na miejscu zbadać całą grozę położenia, wielkość zbliżającego się niebezpieczeństwa i obmyśleć stosowne środki zapobieżenia mu.

Rezultatem dyplomatycznych rokowań między p. Deichesem i Englischem było, że dyrekcja policji wzmocniła znaczne patrole policyjne i kazała im krążyć całą noc po ulicach Kazimierza i Stradomia. Wszystkie punkta i drogi strategiczne wiodące od strzeleckiego ogrodu i miasta ku Kazimierzowi były szczególnie polecone bacznéj uwadze stróżów bezpieczeństwa i spokoju publicznego; także dom p. Deichesa, jako twierdza kahału, mieszcząca w sobie tajne jego archiwa, miał być przedewszystkiém strzeżony.

Patrole w niezwykłéj liczbie i sile, krążące tak po Kazimierzu i Stradomiu przeraziły nie mało spokojnych mieszkańców tych przedmieść; fizjonomja całéj téj części miasta przybrała wnet ten charakter ogólnéj trwogi i przerażenia przypominający czasy rewolucji jakiejś lub rzezi. Mieszkańcy z nieokreśloną obawą dopytywali się co by za przyczyna była tych nadzwyczajnych środków prewencyjnych — jakich już dawno nie zapamiętali.

Porozstawiani ajenci policyjni i wachwani niedostateczne tylko ciekawym mogli dać wyjaśnienie; nie mniéj jednak zaczęto sobie wnet szeptać na ucho — a niebawem głośnno powtarzano, i z ust do ust podawano sobie złowieszcze słowo: „Botuszan! Botuszan!“ Dopiero późno w nocy przerażeni mieszkańcy udali się na spoczynek — noc przeszła spokojnie — nazajutrz zrana nikt również nie mógł wytłómaczyć sobie przyczyny nocnych ruchów wojskowo-policyjnych — a tu i owdzie powtarzano, wstydząc się nocnego przerażenia: „przecież Kraków nie Botuszan!“ Winę zaś zaniepokojenia spokojnych przedmieść jednogłośnie przypisywano pp. Deichesowi i Engliszowi, a to bardzo słusznie. Gdyby bowiem ci panowie zamiast wszelkich rokowań dyplomatycznych i akcji militarno-policyjnéj, byli poszli na zabawę i ucztę wspólną do ogrodu strzeleckiego, słyszeliby tam może na własne uszy mowę jednego z włościan szlązkich, który między innemi odezwał się w te słowa: „bośmy tutaj wszyscy bracia, bez różnicy, czyśmy ewangielicy, czy katolicy, czy żydzi.“

Możeby pp. Deiches i Englisch słysząc te słowa z ust włościanina szlązkiego, spokojnie wrócili do domów i nie trudziliby straży bezpieczeństwa, którą téj nocy i tak już dostatecznie i wzorowo zastępowała ochotnicza straż ogniowa.

Nowa sekta religijna. — Korespondent dziennika „New-York World“ podaje ciekawe szczegóły o nowéj sekcie religijnéj „Banda Jehowy,“ powstałéj we wsi Mocopin (N. Jersey). Założyciel jéj, niejaki Nathaniel Merill, w zamiarze pokrzepiania się jabłecznikiem i snem, szukał schronienia od upału w sąsiednim lesie. Lecz zamiast drzemki, napadła go tam nieprzezwyciężona chęć do latania, wlazł więc na drzewo, wyciągnął ręce i rzucił się w powietrze. Naturalnie, zamiast wzniesienia się wyżéj, spadł nieborak na ziemię. W téj saméj chwili, jakaś niewiadoma siła przyłożyła mu do ust flaszkę z jabłecznikiem. Orzeźwiony trunkiem, mister Merill udał się na łąkę i z pomocą także niewidoméj siły złożył w przeciągu 12 minut 50 kup siana. Wówczas wzięła go chętka polatać, lecz i tym razem bezskutecznie. Wziął się więc do rąbania drew, a po godzinném zajęciu czuł się rzeświejszym niż pierwéj. Przyszedłszy do domu Mr. Merill opowiedział o nowém objawieniu; a natchniony znowu przez ducha, zaczął tańczyć, sapać, chrapać i śmiać się; następnie wskoczył na stół i tańczył na nim dopóki go nie złamał. Nazajutrz zwołał swych przyjaciół dla naradzenia się z nimi o założeniu nowéj religji. Podczas posiedzenia wpadł do pokoju jakiś młodzieniec i zaczął wyprawiać takie same hece jak Merill, oświadczając, że jest także natchnionym. Wówczas wszyscy członkowie zgromadzenia, nie sądząc się być od nich gorszymi, zaczęli sapać, tańczyć i biegać w około. Gdy w niedzielę kaznodzieja w kościele Metodystów miał zacząć mówić, Merill wyskoczył na środek, zaczął tańczyć i oświadczył, że go „duch napełnił,“ że i wszystkich także napełni, jeżeli zechcą pójść za jego przykładem; w skutek czego przyłączyło się do niego 20 osób najwięcéj kobiet i założyli gminę. Od tego czasu prozelityzm Merilla pociągnął wiele osób, nawet klasy ludzi zamożnych.

Zebrania téj sekty odbywają się regularnie co niedziela; w poniedziałek odbywają się też zebrania, ale z wyłączeniem dzieci; młodym ludziom zabrania się uczestnictwo w ćwiczeniach atletycznych. Śmiejący się są ostro karani. Nowonawróceni przyjmują chrzest w ogromnéj sadzawce. Członkowie „Bandy Jehowy“ wierzą w biblję, ale myślą przytém, że wszystko co robią pod wpływem „Ducha,“ w zupełności zgadza się z boskiemi prawami. Wielu „braci“ zostało wyłączonych ze zgromadzenia, co spotkało także młodzieńca, który zamierzył tańczyć na filiżance, utrzymując, że jéj nie stłucze. Przyniesiono więc filiżankę, próba nie udała się, a młodzieniec zaczął się śmiać. Śmiech uznany był za światowy, a młody człowiek wyłączony z gminy.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali*: Anna Bohdanowicz ob. z Litwy, Mieczysław Pressel obyw. z Drezna, Antoni Perzyński budowniczy, Leopold Karpiński notarjusz z nad Warty, Klaudyna Aleksowicz i Natalia Wołoszyńska z Przemyśla, Teofila Struszkiewicz w. d. z córkami z Mszany, Edward Petesz, Antoni Borowiecki z żoną i córką obyw. ze Lwowa, Lucjan Rowiński rządca z Okocima, Władysław Trzeciński w. d. z Galicji, Zygmunt Szapzinger chemik ze Szlązka, T. Zacharjasiewicz z córkami w. d. z Lipowca, Mac. Martin student z Nowego Yorku, Gustaw Jerzy, Wilchelm Aleksander Lindke delegowani z Warszawy, A. Werkmeister urzędnik z Katowic, L. Bendir z Katowic, Władysław Monasterski w. d. z Krasiczyna, Franciszek Puchelski leśniczy z Tyczyna, Roman Kucieński w. d. z Kongresówki, Lomreth ob. z Szlązka, Stanisław Dąbrowski, Eugenjusz Putiatnin z Rossji, J. Haski, Teodor Haski w. d. z Kongresówki, Elżbieta hr. Potocka właśc. dóbr z Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Mieczysław Podczaski z Galicji, Julia Brokowska z Poznania, Marja Königschatz z Rossji, Feliks Ossawski w. d. z Poznania, Hortenzja hr. Małachowska z Warszawy, M. hr. Ostroróg Sadowska z Kongresówki, Fryderyk Schwarz z Wiednia, A. książe Taxis z Wiednia, Władysław Łubowski ze Lwowa, Wojciech Michna prof. ze Lwowa, A. Smeczka kup. z Odenbergu, H. Grüner ob. ze Szlązka, Filip Cuendet obyw. z Rossji.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Jakób Schönfeld wojażer z Wiednia, Władysław Misiewicz sędzia z Krościenka, Józef Mieczkowski ob. z Ciborza, Adam Antoszewski wł. ziemski z Królestwa, Mikołaj Wolschin ob. z Berdyczowa z żoną, Fryderyk Zeitz inżynier Lauranüte, Oktaw Orłowski w. d. z Galicji, Konstanty hr. Przezdziecki w. d z Warszawy, Aleksander Morawiecki urzęd. z Warszawy, Franciszek Sandecki kup. z Nowego Sącza, Edward Hofman adwokat krajowy ze Lwowa, Michał Rüger agronom z Poturzyc, Jan hr. Zamojski w. d. z Galicji, L. hr. Ostrowski w. d. ze Lwowa, Ludwik Reimert kup. z Berlina, Kornelli Chwalibóg w. d. z Grojca z żoną, Józef Białoskórski tajny radca z Warszawy z żoną, Stanisław hr. Borkowski w. d. z Galicji, Ludwik Postawka dyr. cukrowni z Kazimierzy wiel., Józefa Jankowska ob. ze Lwowa, Carl Böhm budowniczy z Kastowic, Romuald Kościszewski w. d. z Królestwa z żoną, Edward Sawicki dr. medycyny z Trembowli, Maryan Piotrowski kup. z Pieszowa, Feliks Szukiewicz kup. z Stokholmu, M. Newliński ob. z Galicji, Piotr Soboltyński nadporucznik z Węgier, F. Pokutyński dyrek. Banku ze Lwowa, Antoni Zasławski obyw. ze Lwowa, Juliusz Benedik kup. z Raciborza, Antonina Dorożyńska w. d. z Wołynia, Samuel Kralowski adwokat z Wiednia, Ignacy Sobotkiewicz ob. z Galicji.

Część urzędowa.

— Cesarz postanowieniem z dnia 28 maja b. r. mianował barona Guido Kübeck-Kübau, prezydenta krajowego w księstwie karyntyjskiém, namiestnikiem księstwa styryjskiego.

— Cesarz postanowieniem z dnia 31 maja b. r. mianował hrabiego Kaspra Lodron-Laterano, prezydenta sądu krajowego w Gracu, prezydentem krajowym w księstwie karyntyjskiém.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z powodu braku miejsca podajemy dopiero dzisiaj krótką wiadomość skutku obrad walnego zebrania tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, które niestety nemają wcale tego znaczenia, jakiego kraj i okoliczności po towarzystwie wymagały. Sprawy składu rady nadzorczéj, sposobu obioru delegatów, prawa udziału miast w zgromadzeniu walném, urządzenia właściwéj kontroli nad funduszem rezerwowym, słowem wszystkie sprawy ubezpieczenia samegoż towarzystwa przez nadanie mu liberalniejszych podstaw i naprawę administracji, zostały złożone a d a c t a, pomimo że co do niektórych znowu rada nadzorcza pewne stawiała wnioski. Wina spada już na samo walne zgromadzenie, a jeżeli ktoś chce twierdzić, że pomimo niezaprzeczonéj potrzeby reform stan towarzystwa okazał się pomyślnym, to takim argumentem tylko chyba zbyt krótki wzrok, albo lekkomyślność albo nareszcie jakaś zła wola zastawićby się mogła. Zapóźno myśleć o naprawach wtedy, kiedy złe już skutki przyniesie, nauką winno tu być tow. londyńskie Albert i inne klęski ogromnych finansowych zakładów. Daj Boże, żeby się u nas nic podobnego nie przydarzyło i dlatego nie zaniedbamy w właściwą porę znowu podnieść i przypomnieć te sprawy.

Na dyrektora wybranym został dotychczasowy dyrektor p. Biesiadecki Władysław. Do rady nadzorczéj w miejsce wakujących ośmiu członków, wybrani zostali: pp. Augustynowicz, Grocholski Kazimierz, Chrzanowski (ci trzej ponownie), Horodyski Kornel, Słonecki Zenon, Bogdanowicz Grzegórz, Hoppen Apolinary i hr. Męciński Józef.

Uchwalono zmianę §. 76 statutu w ten sposób, iż dyrekcji przysłużać ma nadal prawo lokowania pieniędzy funduszu rezerwowego według wskazówek rady nadzorczéj odnośnie do §. 94. ustęp 4. Odsetki funduszu rezerwowego użyte będą na pokrycie bieżących potrzeb. W latach, w których zwrot od zaliczki wykazanym będzie, zgromadzenie ogólne na wniosek rady nadzorczéj uchwali, czy jaka część zwrotu przekazaną będzie na fundusz rezerwowy.

Ocenienie budynków przed ubezpieczeniem dopuszcza się w razie żądania i na koszt żądającego.

Sprawozdanie z d z i a ł u g r a d o w e g o wykazało niepomyślny rezultat, gdyż klęski gradowe w ubiegłym roku były trzy razy liczniejsze niż w roku poprzednim; ilość polic była większą a mianowicie w r. 1868 było polic 1419, w r. 1869, 2630; kapitał zabezpieczony w r. 1868 wynosił: 5,429.039 złr. — w r. 1869, 9,022,137 czyli więcéj 3,693.968 złr. Fundusz zebrany wraz z wpływami za kontrasekuracją 267,687 złr., wypłata wynagrodzeń wraz z kosztami 334,554 złr. Brakuje więc 66.742 złr. Ponieważ fundusz rezerwowy gradowy wynosił 93.742, a tylko w połowie go użyć można na pokrycie niedoboru, pozostaje więc do pokrycia 29,923½ złr. z rubryki nadzwyczajnych wydatków. Komisja rachunkowa postawiła wnioski o udzielenie dyrekcji absolutorjum, o pokrycie niedoboru pożyczką 5% z funduszu ogniowego, która się spłaci z funduszu rezerwowego gradowego według projektu, jaki dyrekcja winna w roku przyszłym przedstawić. Obadwa wnioski przyjęto. Z działu ubezpieczeń na życie, jako zbyt świeżo weszłego w wykonanie, dyrekcja nie przedłożyła na bieżącéj sesji jeszcze sprawozdania.

Przemyśl 3 czerwca.

(**Wystawa.** *Ciąg dalszy.*) W dziale powyżéj określonym koni otrzymali następujący wystawcy

Medal srebrny:
1. Jwny Seweryn bar. Horocz,
2. Jwny Maciéj Borowski,
3. Jo. Adam ks. Sapieha.

Medal bronzowy:
1. Wny Marceli Masłowski,
2. „ Zygmunt Dembowski.

List pochwalny:
1. Jeksc. Alfred hr. Potocki.

Nagrodę pieniężną:
Iwan Nowak z Bahórca, 30 zł. w. a.

Z inwentarza żywego w największéj stosunkowo ilości było reprezentowane

3. Bydło rogate.

Znajdowało się go bowiem przeszło 180 sztuk; wedle stosunku zaś ras było: pochodzenia holenderskiego okazów 86, Airshir 37, krajowego 30, podolskiego 10, Shorthorn 9, szwajcarskiego 7, szwyc 1.

Pomiędzy okazami rasy Aishir bezsprzecznie pierwsze zajmowała miejsce stajnia krasiczyńska jo. Adama ks. Sapiehy, tak pod względem racjonalnego chowu, jak i nadzwyczaj starannego utrzymania.

Daléj stajnia z Wysocka jwgo Stefana hr. Zamojskiego, przedstawiająca bydło pochodzenia holenderskiego, zasługiwała również na szczególne uznanie pod względem piękności okazów téjże rasy, jako też krowy z Zarzecza, własnością jwgo Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego będące.

Z bydła pochodzenia szwajcarskiego uwagę wszystkich zwracały na siebie okazy znanéj u nas stajni ze Wzdowa wgo Teofila Ostaszewskiego. Żałować jednak wypada, że stajnia ta tylko kilku sztukami reprezentowaną była; lecz za to co do piękności i starannego utrzymania okazy te żadnym nie ustępowały.

Również uwagi godną była w tym dziale stajnia łancucka pochodzenia holenderskiego, stajnia z Bolestraszyc wgo Michałowskiego z bydłem krajowém, wreszcie okazy rasy Shorthorn z Rudnik.

Jako bydło opasowe ogólne podziwienie wzbudzały okazy z Horodenki jwgo bar. Romaszkana; przedstawiały one *maximum* mięsa i łoju, jakie otrzymać można.

Wspomnieć nareszcie muszę o okazach rasy krajowéj przez włościan Jakóba Pelczarskiego i Pawła Wojtyna ze Wzdowa przyprowadzonych, które pod względem pielęgnowania i utrzymania posłużyć mogą za przykład naśladowania godny dla naszych wieśniaków.

Na téj podstawie przyznał w tym dziale komitet wystawy następującym wystawcom

Medal srebrny:
1. Jwny Mikołaj bar. Romaszkan,
2. Jo. Adam ks. Sapieha,
3. Wny Stefan hr. Zamojski,
4. „ Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

Medal bronzowy:
1. Wny Teofil Ostaszewski,
2. Jeksc. Alfred hr. Potocki.

List pochwalny:
1. Wny Michałowski z Bolestraszyc,
2. Jwny hr. Hompesch z Rudnik.

Nagrodę pieniężną:
Jakób Pelczarski ze Wzdowa 30 zł. a.

Dział następny, reprezentujący

4. Owce i trzodę chlewną,

musimy dla lepszego przeglądu na trzy grupy podzielić:

a) Owczarnie zarodowe,
b) owczarnie, produkujące wełnę sukienniczą i
c) owczarnie ras mięsnych.

Pomiędzy pierwszemi na szczególną uwagę zasługiwała owczarnia zarodowa z Czernyhory jwgo bar. Friesa, która jednak jako produkt niekrajowy o nagrodę ubiegać się nie mogła. Następnie wspomnieć należy oprócz wielu innych o owczarni Hujcze wgo Antoniego Jabłonowskiego i owczarni Harta wgo Ignacego Skrzyńskiego, które jako krajowe pod każdym względem się wyszczególniały.

Owczarni wełnę produkujących znajdowało się na wystawie 10. Z tych uzyskały zasłużone uznanie: owczarnia Chodorów jwgo hr. Lanckorońskiego i Strzyżów wgo Ignacego Skrzyńskiego, jako wzór racjonalnéj produkcji wełny.

Między owczarniami ras mięsnych zasługiwała jedynie na uznanie owczarnia jwgo bar. Romaszkana.

Co do trzody chlewnéj wreszcie była ona pod względem ilości okazów dosyć skromnie reprezentowaną, pod względem jakości zaś odznaczyły się szczególnie okazy rasy Yorkshire z Więckowic wgo Lisowskiego, oraz okazy z Malczyc wgo Breuera.

W tym więc dziale otrzymali

Medal srebrny:
1. Wny Antoni Jabłonowski.
2. Jw. hr. Lanckoroński.

Medal bronzowy:
1. Wny Ignacy Skrzyński.
2. Wny Lisowski (za trzodę).

List pochwalny:
1. Wny Ignacy Skrzyński.
2. Jw. bar. Romaszkan.
3. Wny Breuer (za trzodę).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kraków, 7 czerwca. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę białą 10.40 do 11.10, żyto od 6.30 do 6.70, jęczmienia zaledwo parę korcy sprzedano po 5.90, owies cetnar wied. od 4.50 do 4.70. Dowóz bardzo mały i kupców mało.

Wczoraj na Baranie skutkiem świąt dowozu nie było.

Bochnia, 2 czerwca. Płacono pszenicę 4.58, żyto 3.15, jęczmień 2.78, owies 2.16, groch 4 złr., bób 3 złr. ziemniaki 1 złr., siano 2.—, słoma 1 złr., drzewo twarde 11 złr., miękkie 8 złr., okowitę 1 złr., masło 50 c. konicz 2.30.

Rzeszów, 31 maja. Płacono pszenicę 4 złr. 65 c., żyto 3.10, jęczmień 2.50, owies 1.90, groch 3.25, fasolę 4.25, tatarkę 2.40, proso 2.65, ziemniaki 1.15, rzepak 7 złr., koniczynę 25 złr. siano 1.75, słomę 1,25, drzewo twarde 9 złr., miękkie 6 złr, okowitę 60 c. masła ft. 40 c., lnu cetnar 25 złr., konopi 18 złr., mięsa f. 19 c. jaj kopę 90 c.

Dębica, 2 czerwca. Płacono przecięciowo w dniach 5, 12, 19 i 25 maja pszenicę 4.50, żyto 2.80, jęczmień 2.50, owies 2 złr., groch 3 złr., bób 2.80, proso 2.80, hreczkę 3.50, ryż 70 c., siano 1.80, słomę 1.10, drzewo twarde 8.50, miękkie 6 złr., mięsa funt 18 c.

Oświęcim, 3 czerwca. Przypędzono wołów galicyjskich 1850 sztuk, z tychże sprzedano w okolicę 50 sztuk, do Szlązka 60, do Morawy 800, do Czech 490, do Prus 80, do Wiednia 100. Niesprzedanych 270 sztuk powieziono do Wiednia. Płacono za woły tuczne za sztukę ważącą 625 f. wied. do 700 f. w. 207 złr. 50 c. za 400 do 625 f. w. 180 złr. za 350 do 400 f. w. 103 złr.; na wagę płacono 31 do 31¾ złr. w. a.

Wyjątkowo przybyło 6 sztuk wołów wgo. p. Romaszkana z Horodenki własnego chowu z wystawy w Przemyślu ważące po 14 cetnarów i sprzedano takowe do Prus po 340 złr., za sztukę.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 3 czerwca. *Nar. Listi* zrzucają z siebie odpowiedzialność za łączenie się Czechów z szlachtą feudalną, które tylko w takich stosunkach, jak obecne w Przedlitawji, istnieć może; związek ten podobnym jest do przymusowego małżeństwa.

Praga 4 czerwca. W przyszłym tygodniu odbędzie się zgromadzenie robotników w pobliżu Pragi. Robotnicy z Lincu, Reichenberga i Wiednia wezmą w niém udział.

Klub czeskich mężów zaufania postanowił polecać znowu do wyboru deklarantów czeskich; zarazem wydaną zostanie proklamacja, wzywająca do wytrwałości w dotychczasowém postępowaniu, które z pewnością doprowadzi do zwycięztwa.

Peszt 3 czerwca. Minister Gorove przedłożył na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj projekt do ustawy o zaprowadzeniu systemu miar dziesiętnych, a hr. Andrassy sankcjonowaną ustawę o najwyższéj izbie obrachunkowéj.

Linc 4 czerwca. Klerykalna agitacja wyborcza nadzwyczajnie się ożywia.

Berlin 3 czerwca. Na zjeździe króla Wilhelma i cara Aleksandra w Ems ma być rozbierany projekt przyjęcia tytułu cesarskiego przez króla Prus. Daléj ma nastąpić porozumienie o wspólném postępowaniu obydwóch mocarstw wobec ustępstw, jakie rząd austrjacki zamyśla poczynić Polakom.

Augsburg 4 czerwca. *Augsb. Gaz. powsz.* ogłasza następujący telegram z Rzymu z d. 3 b. m.: Kardynał Bilio przerwał mowę biskupa Maret, poczém w sposób gwałtowny zamknięto rozprawy ogólne. Więcéj jak 40 mowcom zapisanym do głosu nie dano mówić.

Paryż 4 czerwca. Philis, dotychczasowy jen. sekretarz Olliviera, będzie prawdopodobnie następcą prezydenta rady stanu p. Parien.

Paryż 4 czerwca. Po wniesieniu przez Olliviera kwestji gabinetowéj z powodu interpelacji Bethmonta, która żądała pozwolenia zgromadzeń wyborczych przy wyborach radzców generalnych, przeszła izba jednogłośnie do porządku dziennego.

Patrie oświadcza, że doniesienie rzymskiego korespondenta w *Augs. Allg. Ztg.* o ponownéj nocie Olliviera, którą margrabia de Banneville miał wręczyć kardynałowi Antonellemu, jest zupełnie nieuzasadnione.

Paryż 4 czerwca. Thiers już oświadczył, że przystąpi do konstytucyjnéj lewicy utworzonéj przez Picarda pod warunkiem, że ta stanowczo oświadczy się za zasadami parlamentarnego rządu. Rząd zdaje się być skłonnym prawo o dotacji nowomianowanych senatorów całkowicie cofnąć. *Liberté* pod kierownictwem nowéj spółki Gentil-Gibial przybierze barwę stanowczo przychylną dla rządu.

Paryż 4 czerwca. Malaret został tutaj z Florencji zawezwany, aby o położeniu Włoch, jakotéż o usiłowaniach Prus względem kolei św. Gotarda i odnowienia dawniejszego przymierza ustnie udzielił objaśnień i otrzymał instrukcje.

Rzym 4 czerwca. Na wczorajszém posiedzeniu soborowém w skutek wniosku postawionego przez 100 przeszło biskupów postanowiono zamknięcie generalnych rozpraw nad kwestją nieomylności.

Medjolan 4 czerwca. *Perseveranza* zaprzecza, jakoby kawaler Nigra otrzymał posadę ambasadora w Wiedniu.

Madryt 3 czerwca. Espartero stanowczo odpowiedział, że przyjąć korony hiszpańskiéj ani nie może, ani powinien.

Bukareszt 3 czerwca. Korpus wojska tureckiego, który stał obozem w Szumli, obsadza granicę rumuńską.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 5 czerwca.

B. Wszyscy prawie ministrowie porozjeżdżali się. Beust zachorował w drodze do Gleichenbergu. Depretis przebywa na wsi, Potocki w Łańcucie. Minister Giskra zamierza, według pewnéj wiadomości, ubiegać się o krzesło poselskie w Bernie w drugim oddziale wyborczym. Jest on pewnym swego wyboru.

Partja właścicieli większych posiadłości w Morawie ma zamiar, według słów Giskry, wybrać znów Widmana, chcąc mu w ten sposób dać zadosyćuczynienie za zaczepki klasy mieszczańskiéj. Frakcja jednak niemiecka, która stronnictwu właścicieli większych posiadłości swoich kandydatów dla obopólnego poparcia przedstawia, odmówi pewnie pomocy w sprawie kandydatury br. Widmanna; czy br. Widmann, czy partja niemiecka na tém źle wyjdzie, przewidzieć trudno.

Komisja wyborcza, która wyszła z łona krakowskiego koła politycznego, uchwaliła zawezwać wszystkie korporacje i stowarzyszenia w Krakowie, aby wydelegowali po dwóch lub trzech członków w celu utworzenia wielkiego komitetu wyborczego miejskiego w Krakowie.

Opinja całego kraju otwarcie, albo też z źle udaném lekceważeniem i pozorną maską obojętności oczekuje rezultatów z j a z d u p o l i t y c z n e g o we Lwowie, którego obrady jutro rozpocząć się mają. Oczekiwanie to staje się niemal gorączkowém wobec zwiększającego się coraz chaosu pojęć i to w chwili najważniejszéj, w chwili kiedy kierunek jaki przybierze agitacja wyborcza, ma rozstrzygać o kierunku i postawie przyszłego sejmu. Artykuły *Czasu* trącą jak gdyby nieśmiałém, ale niemniéj widocznem cofaniem się do czasu, kiedy Galicja zaledwo oddychać poczynała, sama jeszcze żądań swoich świadomą nie była, ani nie miała odwagi wyraźnie je formułować. *Czas* bowiem, lubo wykazuje pewną niedostateczność obiecanek ministerjalnych, jednak oświadcza ni ztąd ni zowąd, że odrębne stanowisko Galicji byłoby szkodliwém dla monarchji i samą prowincję naraziłoby na niebezpieczeństwo zewnętrzne. Jestto wieczne błędne koło obawy przed Moskwą, która to obawa zamiast starać się wytwarzać samodzielne siły przeciw Moskwie, radzi kurczyć się i milczeć, żeby niby wilka z lasu nie wywoływać. Jakież konkluzje z takich zapatrywań? Czyliż ma sejm galicyjski stać się frakcją rządową, odstąpić nawet od rezolucji wtedy, kiedy wszelkie inne frakcje prócz opinji *Czasu* idą daléj; czyliż ma sejm w czambuł, popierając gabinet n i j a k i, zaakceptować łaskawe *vorlagi* gabinetu, pocałować w rękę papę i stawić się po apelu w Wiedniu po ordynanse? Pytamy o konkluzję? *Gazeta narod.* rozróżnia trzy opinje: jedna, która *quand même* chce rajchsratować, druga, która chce obalenia systemu centralistycznego i konstytucji dla Galicji i trzecia która udział w rajchsracie ma robić zależnym od sumy koncesji gabinetu, które tenże ma w rajchsracie popierać — i oświadcza, że zapewnie ta ostatnia zwycięży? Co to znaczy? czy jest to wycofanie się powolne z obozu ministerjalnego? czy też manewr wyborczy na tumanienie umysłów o bałamutném stawianiem rzeczy. Niechże przynajmniéj obrady zjazdu doprowadzą do wyraźnego jasnego programu i energicznéj akcji.

Cisza świąteczna oddziałała i na politykę; ogólny brak wiadomości politycznych, prócz odgrzewanych dawniejszych faktów, pozwala nam dzisiejszy przegląd zamknąć dziwną groteską, skazania na śmierć znanego z zaburzeń paryzkich republikanina Gustawa Flourensa przez tajny trybunał rewolucyjny w Londynie. Biedny republikanin oskarżony został o słabość, łatwowierność i karygodną lekkomyślność i za to nowi członkowie tajnego związku skazują go na śmierć. Zdaje się jednak, że ten wyrok nie pociągnie za sobą krwi rozlewu.

Ostatnie telegramy.

Florencja 7 czerwca. Uroczystość konstytucji obchodzono wszędzie przy zupełnéj spokojności. Oddział powstańców złożony z 60 ludzi pojawił się przy Lucca, inny przy Sarazana. Telegrafy uszkodzono. Przy zbliżeniu wojska cofnęły się oba oddziały w góry. W Liwornie nastąpiło kilka aresztowań, znaleziono spis wichrzycieli.

Według dziennika *Italia* aresztowano Narseille z Liworno, poszlakowanego o zamach na hr. Crenneville i zamordowanie Inghiramisa. W Liwornie aresztowano ogółem 22 osób.

Konstantynopol 7 czerwca. Wskutek ogromnego pożaru wybuchłego na przedmieściu Pera stało się pastwą płomieni tysiące domów, publiczne budynki i najbogatsze magazyny. Miasto ma widok posępny, banki i sklepy zamknięte.

Kursa. — Wiedeń 7 czerwca g. 1 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 60.20.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70 5. — Londyn 122.50. Srebro 120.—. Dukat 9.75 — Akcje kred. 254.—.— Lombardy 191.20.— Losy z 1860 r. 96.70. — Losy z 1864 r. 116.75.— Akcje franko-austr. 120.—.— Napoleony 9.76—. Akcje kolei Karola Ludwika 241.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 166.—. — Akcje Banku 722.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 108.—. —.— Akcje banku jen. 85.—.— Renta w srebrze 70.10. — Galic. oblig. indemn. 74.50. — Bank obrotu 113.—. — Akcje banku ang. 309.75. — Kolej rządowa 396.— — Koléj siedmiogrodzka 171.25. — Koléj Rudolfa 167.—. — Koléj pardubicka 173.50. — Koléj północna 227.50.— Tramway 212.25. Bank budowy 71.—. — Koléj wschodnia 95.75. — Alföld 173.—. — Anglo-węgierskie 95.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 7 czerwca	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	30	60	
„ w srebrze	69	60	69	20
Losy pożycz. z r. 1854..	91	—	90	—
„ „ „ 1860..	97	—	96	50
„ „ „ 1864..	117	—	116	—
Galic. obligacje indemn...	75	20	74	40
„ listy zast.	77	—	76	60
„ „ „ ban. hypot.	91	20	90	70
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	118	—	117	—
„ Kar. Ludwika 5%..	104	—	103	—
„ „ „ II emis.	99	—	98	—
„ Czerniow. I 5%....	84	—	83	—
„ „ 1867....	96	—	95	—
„ „ 1868....	93	—	92	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	191	50	190	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	142	50	140	75
„ kol. czerniow.	207	50	206	70
„ kol. Rudolfa	167	25	166	50
„ kol. siedmiogr.	170	50	169	25
„ kol. półn.-wsch.	165	—	164	—
„ banku narod.	721	—	719	—
„ Zakł. kredyt	255	80	255	10
„ Kol. wschodnia	96	—	95	50
„ Zakł. kredyt. węg.	86	—	85	—
„ banku obrotow.	113	—	112	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73	—	71	—
Losy kredytowe	163	—	162	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	95	—	94	—

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
„ „ „ „ II emis.	95	—	94	—
„ likwidacyjne z kup..	78	60	78	25
Kolej warsz.-wied.	72	—	70	—
„ warsz.-bydg.	74	—	72	—
Ros. pr. z r. 1864	154	—	152	—
„ „ z r. 1866	151	—	149	—
Waluty: Srebro	121	50	120	30
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	80	9	76
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	81	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 4 czerwca				
Dług państ. Renta....5%	60	30	60	20
„ w srebrze 5%	70	25	70	15
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	—
Losy pożycz. z r 1839	237	—	236	—
„ „ „ 1854 4%	91	—	90	50
„ na 500 1860 5%	96	70	96	50
„ na 100 1860 5%	106	25	106	—
„ na 100 1864	117	—	116	50
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal... 5%	75	25	74	75
„ „ Bukow. 5%	73	75	73	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	308	—	307	—
Anglo-węgierskie	95	50	55	—
Austr. kredytowe	382	—	378	—
Kredyt. handl. przemysł.	254	—	253	80
Dyskontowy austr.	80	75	80	25
Franko austr.	119	50	119	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	725	—	723	—

Akcje kolei.	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Alföld Fiume	173	50	172	—
Czeska zach. na 200 złr.	241	—	240	50
„ północ. „ 150 „	123	—	122	—
Elżbiety.... na 200 „	208	—	207	75
Ferdynanda na 1000 „	2280	—	2275	
Franc. Józefa „ 200 „	193	50	192	50
Kar. Ludwika „ 200 „	239	50	239	—
Koszyc. Oderb. 170 „	62	75	62	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	207	50	207	—
Półn. zach. austr	201	75	200	25
Rudolfa ...... na 200 „	167	25	166	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	171	75	171	25
Rządowa na 200 (500 fr.)	399	—	398	—
Theissbahn	232	—	231	50
Tramway	212	50	212	—
Południowa na 500 fr.	192	20	192	—
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	165	75	165	50
„ wschodnia 200 „	96	—	95	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	76	50	—	—
„ „ „ 5%	85	—	83	50
„ „ Banku Hyp. 6%	91	—	90	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	75
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	50	98	25
„ „ „ W.A. 5%	93	70	93	60
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	95	—	94	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94	25	94	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	94	25	93	75
Elż. em. 1862 „ 5%	94	—	93	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	75	99	25

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	75	91	50
„ „ „ W.A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107	50	107	25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103	—	102	—
„ „ 2 emissja	98	50	98	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	83	80	83	60
II. „ „ 5%	95	—	94	75
III. „ „ 5%	92	25	92	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94	20	94	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92	25	92	—
Rządowa ..... na 500 fr.	144	—	143	50
„ II. emis. „ „	143	75	143	25
Południowa	119	—	118	50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	60	93	30
Bony 1870 za 74 „ 6%	248	50	248	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	248	50	248	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	162	50	162	—
Clary.... „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Zeglugi na Dunaju 100 „	100	25	99	75
Keglewicza ....na 10 „	17	—	16	—
Budy ....na 40 fl. W.A.	34	50	34	—
Palfy ....na 40 „ M.K.	30	50	29	50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A.	15	50	14	50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	123	—	122	—
Waldstein „ 20 „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	102	40	102	20

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	102	50	102	30
Hamburg 100 mark 4 „	90	75	90	60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	122	75	122	60
Paryż za 100 fr 2½ „	48	60	48	50
Monety:				
Dukaty ważne	5	79	5	78
Napoleony	9	76	9	75
Srebro	120	50	120	25
Lwów 3 czerwca				
Indemniz. galicyjska 5%	75	30	74	80
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	25	75	75
„ „ 5%	84	25	83	80
Pożyczka głodowa.. 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	102	—	100	—
„ „ włościań.. 6%	91	50	90	50
Dukat ważny	5	80	5	75
Napoleon d'or	9	84	9	75
Półimperjał ros.	10	9	10	5
Rubel srebr.	1	94	1	90
„ papierowy	1	52	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	120	75
Warszawa 3 czerwca	Rs.	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 ....4%	93	22	92	89
„ „ „ 2 ....4%	93	22	92	89
„ likwidacyjne 4%	76	53	76	33
Poż. lot. z 1864 ....5%	153	—	151	25
„ z r. 1866 ....5%	149	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied....	72	—	—	—
„ „ warsz.-bydg..	73	50	72	50
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	98	40	—	—

CARLSBAD.

Karlsbad należy do rzędu wód słono-alkalicznych.

i jest tychże pierwszym reprezentantem.

Zdroje Karlsbadzkie skutkiem swojéj mocy leczniczéj, we wszystkich wypadkach skutecznie wypróbowanéj, — zajmują między naturalnemi mineralnemi wodami niezaprzeczenie pierwsze miejsce.

Szczególnie zaleca się zdroje te w chorobach żołądka, kiszek, wątroby, śledziony, nerek, organów moczowych, prostaty, w cukrowéj chorobie, w chronicznych katarach macicy i podagrach.

Przesyłana woda Karlsbadzka używa się w ten sam sposób w domu jak przy zdroju. Codzień z rana przechadzając się lub w razie niemożności w łóżku wypija się butelkę zimnéj lub ogrzanéj wody mineralnéj w przestankach 20 minut. — Chcąc wzmocnić działalność rozwalniającą wody Karlsbadzkiéj dodaje się łyżeczkę soli sprudlowéj.

Zimne Karlsbadzkie zdroje bardziéj rozwalniają niżeli rozgrzane. — Używanie zatem zimnych zdrojów karlsbadzkich odpowiada przedewszystkiem kuracjom przygotowawczym dla osób krwistych lub cierpiących na chroniczne zatkanie.

Przesyłkę napełnionych butelek **wody mineralnéj, soli sprudlowéj, osadu sprudlowego** i t. d. załatwia:

Heinrich Mattoni
Brunnen-Versendungs-Direction.

607

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (91-300)

Do naszych Szanownych Czytelników.

Z gustownego zaopatrzenia Szanownéj Publiczności znany

B. FRIEDJUNGA
Magazyn ubiorów męzkich
w Wiedniu, Margarethenstrasse Nr 48

poleca najuprzejmiéj Szanownéj Publiczności na wiosenną porę, swoje podług najnowszéj mody i z najlepszych materji zrobione

suknie dla mężczyzn i chłopców

jako téż i wszelkie artykuły tego rodzaju.

!!!Suknie męzkie!!!
Eleganckie ubranie wiosenne zł. 15.
Paletot wiosenny od złr. 8.50, do 20.
Garnitur „ od złr. 15— do 30.
„ letni od złr. 10 – do 25.
Elegancki garnitur pikowy od złr. 8 do 15.
Kurty myśliwskie od złr. 6— do 18.
Surduty domowe od złr. 4— do 8.
Eleganckie tużurki wiosenne od złr. 8 do 20.
„ „ letnie od złr. 8 do 20.
Eleganckie tużurki czarne od złr. 10 do 25.
Spodnie letnie od złr. 2 do 3.50.
Spodnie półwełniane od złr. 3½ do 4.
Eleganckie spodnie wełniane od złr. 5 do 10.
Spodnie czarne od złr. 6 do 10.
Kamizelki letnie od złr. 1½ do 2½.
„ eleg. wełniane od złr. 3½ do 6.
Kamizelki pikowe, kolorowe i białe od 3½—5.
Największy skład sukien dla chłopców od 2 — 14 lat.
Ubiory Sauticloth od złr. 3 — 6.
„ półwełniane „ 2 — 5.
„ pikowe „ 2½— 6.
„ jedwabne „ 7 —15.
Paleta dla chłopców od 1½ do 15 lat w różnych bardzo pięknych formach po wszelkich cenach.
Uprasza się o dokładną miarę — przy tużurkach objętość ciała, odległość pleców i rękawów; przy spodniach, długość pasa i długość w kroku, — u chłopców wystarcza podanie wieku.

!!!Bielizna męzka!!!
1.560 sztuk koszul kolorowych prawdziwych Cosmanos które w przeszłym roku kosztowały po 2.50 teraz 1.70.
wyrabiana i szyta w domu.
Koszule płócienne do pracy od 1.50 do 2.
Koszule z płótna irlandzkiego 2, 2.25 do 2.50.
„ z płótna Rumburgskiego 2½, 2¾, 3½.
„ cienkie ręką szyte złr. 4 do 5.
„ prawdziwéj farby Cosmanos 1.50, 2, 2 25.
„ białe Chirting 1.50, 1.80, 2.
„ prawdziwe angiel. Chirting 2.25, 2.50, 3.
„ cienkie balowe z franc. haftowanemi gorsami złr. 6, 8, 10.
Gatki płócienne złr. 1.30, 1.50.
„ prawdziwe Rumburgskie 1.80, 2, 2.50.
Façon niemiecki i węgierski. Chustki do nosa cienkie płócienne i batystowe ½ tuzina 2, 6.
Przy koszulach proszę o podanie grubości szyi.

!!!Przybory męzkie!!!
kołnierzyki męzkie cieniutkie.—Mankiety, krawatki, szarfy, szkarpetki wełniane — białe i kolorowe pończochy.
Zwrócone niedogodne suknie przyjmuje się.
Przy zamówieniach nad 25 złr. daje się cienką koszulę gratis.

Przesyłka za pobraniem. — Opakowanie gratis. 457(8-12)
Próby przesyłają się na żądanie gratis i franco.

Świeże tegoroczne
Wody Mineralne Naturalne,
610(1-6) również
najdoskonalszy PortlandCement
którego ciągle świeże odbieramy przesyłki w beczkach po 2 i 4 centnary, polecamy łaskawym względom Szanownéj Publiczności po cenach najmierniejszych
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Ważne
gdyż bardzo korzystne dla posiadaczy Akcji kolei Karola Ludwika.

Aż do dnia 10go b. m. posiadacze AKCJI KAROLA LUDWIKA prawo do
Akcji V. Emissji
najkorzystniéj spieniężyć mogą w kantorze bankowym
Stanisława Feintucha
615(1-?) w Rynku Głównym, Szara Kamienica.

KANTOR WYMIANY
Blau & Epstein
w Krakowie, Rynek Główny, 46.
zawiadamia niniejszém posiadaczy Akcji kolei Karola Ludwika,
że prawo nabycia Akcji V. emissji do d. 9 czerwca b. r. załatwia, lub téż nabywa. — Zarazem uwiadamia, że **posiadając dostateczną ilość akcji ostemplowanych, takowe wymienia na nieostemplowane.**
Akcje z prowincji nadesłane, odwrotną pocztą odsyłane będą.
693(3-4) Przy téj sposobności polecamy się
dla zakupna i sprzedaży
wszelkich papierów państwa, obligacji i monet
z warunkami bardzo przystępnemi.

---

we Lwowie ulica Halicka. 306	w Krakowie 19 — Rynek Główny — 19	w Opawie Główny Rynek.

KLEMENS ROSENTAL
poleca
swoje składy
328(11-50)
gotowych ubiorów męzkich i dla dzieci, sukna i kortów, bielizny, krawatek, plaidów, kapeluszy, butów, lasek, parasoli i przedmiotów do podróży służących w największym wyborze i po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmują się wszelkie zamówienia na ubiory męzkie według miary, tudzież na szycie maszynowe służące dla pracowni krawieckich, szewckich, kapeluszników, czapników, jak niemniéj na szycie wszelkiéj bielizny.

Prawdziwa Woda Kolońska. — Słynny Balsam Vetoryniego. — Ekstrakt indyjski na uśmierzenie bólu zębów, flakon 30 cent. Doborowy fortepian jest do wynajęcia.

Maszyny do szycia ze słynnéj fabryki **Singera** w Nowym Jorku **tylko** w moich składach, lub u moich ajentów w Galicji i na Szląsku.

Dla dogodności stron, wypłaty także ratami umówione być mogą.

Krótka wzmianka.

Dwadzieścia lat mija już, od czasu jak rozmaite czasopisma, tysiączne i wielotysiączne podziękowania i uznania od wszystkich stanów zamieszczały zwrócone do pana **Jana Hoffa** nadwornego liweranta, właściciela browaru wyrabiającego ekstrakt słodowy w Berlinie (Główny skład w **Wiedniu Kärtnerring Nr. 11** uznając zbawienne skutki jego wyrobów; jako to ekstraktu słodowego z uzdrawiającego piwa — uzdrawiającéj czekolady słodowéj i cukierków słodowych na piersi oddziaływających na organa służące do pożywienia, oddechu, na żołądek, na brzuch, na płuca, na gardło i na kanał oddechowy etc. Nikt nie może powiedzieć, że nie egzystują osoby tych pism, takowe bowiem wymienione są wyraźnie. Nikt nie może powiedzieć, że nieprawdziwemi są oświadczenia podane, niezaprzeczą ich bowiem podane osoby. Nikt nie może powiedzieć że są zakupione, mają bowiem podpisy osób nieposzlakowanych a często osób wysoko położonych. Rozliczne medale i znaki może tylko ten używać kto je uzyskał - dla tego są charakterystycznem znamieniem prawdziwości i dobroci wyrobów słodowych Hoffa. To jest dowodem, że nie można wątpić o skutkach uzdrawiających tychże, że z każdym dniem wzrastające uznania są zasłużone i łatwo ztąd sobie można wytłómaczyć rozliczne zamówienia. 344(3-?)IV.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1870/871 będą obsadzone **przy średniéj szkole żeńskiéj w Tarnowie**

posada ochmistrzyni i 2 posady nauczycielek.

Do każdéj z tych posad przywiązana jest płaca 300 złr. w. a. rocznie.

Od ochmistrzyni wymaga się dowodów praktycznego uzdolnienia do prowadzenia panienek, tudzież znajomości języka polskiego, francuzkiego i robót ręcznych — od nauczycielek zaś: kwalifikacji nauczycielskiéj, a nadto dokładnéj znajomości języka polskiego, francuzkiego i robót ręcznych.

Podania mają być wniesione najdaléj do 28go czerwca b. r. na ręce dyrektora téj szkoły.

Tarnów dnia 31 maja 1870 r.

Tymot. Mandybur
602(3-3) dyrektor.

Nr. 4817.

Ogłoszenie konkursu.

Na skutek postanowienia rady miasta Krakowa z dnia 5 maja b. r. ogłasza się niniejszem konkurs celem obsadzenia nowo utworzonych czterech posad nauczycieli przy szkołach ludowych miejskich, św. Florjana na Kleparzu i św. Szczepana na Piasku w Krakowie, mianowicie dwóch z roczną płacą złr. 400 m. a. a dwóch znowu z roczną pensją złr. 300 m. a.

Ubiegający się o jednę z powyższych posad winni wnieść swe podania do Rady miasta na ręce prezydenta miasta do 10 lipca 1870 r. i w takowych wykazać: miejsce urodzenia, wiek, przebieg życia, dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego, nauki odbyte i uzdolnienie do zawodu nauczycielskiego.

Kraków dnia 21 maja 1870.
Prezydent
584(3-3) ***Dr. Dietl.***

Czekolada Zdrowia
z fabryki
Devinck w Paryżu.

Czyniąc zadosyć licznym żądaniom publiczności, Dom Komisowy Banku Galicyjskiego w Stanisławowie, urządził skład CZEKOLADY PARYZKIEJ któréj własności pożywne i wzmacniające powszechnie są cenione. — Wyborny jéj gatunek i cena pomierna, pozwalają z korzyścią zastąpić nią kawę i herbatę.

Tenże dom sprowadził jednocześnie wyborowe
Mydło Marsylskie
najsławniejsze w użyciu do bielizny. (382(15-50)

J. N. WALTER
poleca jak dotąd tak i nadal rok rocznie sprowadzane świeże
wody mineralne naturalne
wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych.
Również swój SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH, TOWARÓW KOLONIALNYCH i WSZELKIEGO GATUNKU WIN po cenach najumiarkowańszych, o czém każdy kupujący przekonać się może. 613(1-3)

Keller & Alt w Wiedniu.

401(22 ?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienią nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 8).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

Die geschwaechte Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz**,
Mitglied der medicin. Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben
in der
Ordinations-Anstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwaeche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.
Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme) 81(38-50)

Kamienica
pod L. 183 przy ulicy Gołębiej do sprzedania z wolnéj ręki. Wiadomość u właścicielki 554)2-3)

Sławny balsam Vetoriniego.

Powszechnie znany niezawodny środek na cierpienia *reumatyzmowe*, *nerwowe*, *fluksje*, *ból zębów*, *ból głowy*, *wszelkie kurcze*, *czkawki*, *biegunki z zaziębienia*, leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut; codzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i spieczenia bardzo szybko, podobnież wszelkie rany niebezpieczne, zastarzałe lub zaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca, nadając twarzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki. 66(6-6)

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 cent. w. austr. Utrzymują ten balsam w Krakowie: pp. aptekarz W. Redyk, dr. Sawiczewski, E Stockmar, Józef Jahn i J. N. Walter, a we Lwowie i na prowincji każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatéj zawierają balsam kopajwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie *kapsułki z rośliny Matico P. Grimault* nie sprawiają żadnéj z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopajwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z essencją *Matico*. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w *trzewiach* a nie w żołądku, i dla tego to kapsułki te działają *dziesięć razy* silniéj, jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp *Trauczyńskiego* i *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Mikolasza, Berlinera i Rukera* — w Brodach w aptekach *Kullaka i Franzosa;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaitera;* w Wiedniu w składach materyałów aptecznych pp. *Raabe i Röder*.

Dworek murowany
z oficyną murowaną,
zabudowaniami gospodarskiemi, ogrodem warzywnym i owocowym, za górnemi młynami przy ulicy Łobzowskiéj Nr. 91/28, jest z wolnéj ręki do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 lipca r. b. — Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu. 601(2-2)

W handlu Stanisława Feintucha
Subjekt 544(2-3)
posiadający dobre świadectwa i znający się na winach, znajdzie zaraz pomieszczenie.

APTEKA
do sprzedania w jedném z powiatowych miast zachodniéj Galicji.
Bliższa wiadomość w domu komisowo-handlowym L. Sroczyńskiego w Krakowie Rynek 36 lub w filji tegoż domu we Lwowie przy Halickiym, ulica Nowa Nr. 15.
560(2-3)

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału
nastręczają
LISTY ZASTAWNE
Zakładu Kredytowego Włościańskiego.

I. Listy te oprocentowują się po 6 od sta rocznie, **Kupony odsetkowe nie podlegają oprocentowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1go stycznia i 1go lipca.

II. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku **Zakładu**.

III. Sciągnięcie takowych za wypłatą nominalnéj wartości nastąpi najdaléj

w piętnastu latach drogą corocznego losowania.

IV. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **w Krakowie u pp. Blau & Epstein**, w Wiedniu: w c. k. uprzyw. Banku Związkowym (*Vereinsbank*) — w Peszcie: w c. k. uprzyw. Banku Franco-Węgierskim (*Franco-Hungaria*).

V. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walném zgromadzeniu Zakładu.

VI. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zabezpieczonych kapitałów.

VII. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw, według sto razy wziętéj kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.

VIII. Przed wystawieniem tych obligacji, wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanym sądownie prawem zastawu zostały zabezpieczone na obciążoném pożyczką gospodarstwie; prócz tego

IX. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniéj **dziesiątą część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.

X. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami, daléj że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcéj niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne i że z téj przyczyny przy tak znacznéj potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza ciągłe znajdują spożytkowanie, zważywszy nareszcie że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony, przeto spodziewać się należy z pewnością znacznéj dywidendy. Listy zastawne ces. król. uprzyw. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tém bardziéj na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednéj strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitałom korzystne i pewne zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiéj zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Sprzedaż powyższych listów zastawnych poruczyliśmy dla Krakowa
pp. Blau & Epstein

gdzie także **Assygnacye Kasowe** 6 procentowe z 30 dniowém wypowiedzeniem dostać można.

Dyrekcja Zakładu Kredytowego Włościańskiego.
505(11-12)

DOM KOMISOWY
L. CUKIERMAN
ulica Florjańska Nr. 335.

Z d. 1ym stycznia 1870 r. otworzyłem mój DOM KOMISOWY, podejmując się pożądanego ku zupełnemu zadowoleniu pośredniczenia przy zakupnie i dzierżawie majętności ziemskich — przysparzania i dostarczania posad: Rządzców, ekonomów, leśniczych, guwernerów, guwernantek itp. z nadmienieniem, iż osoby tylko uzdolnione i opatrzone odpowiedniemi świadectwami za moją rękojmią otrzymują bezzwłoczne umieszczenie. — Przyjmując zarazem i spiesznie ułatwiając interesa pieniężne, mam zaszczyt polecić niniejszém usługi me Szanownéj Publiczności tak miejscowéj jak i pozamiejscowéj.

605(2-3) **L. Cukierman.**

Handel pod firmą
A. Gumplowicz
w Krakowie, poleca
Obicia pokojowe
zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.
Obicia przeszłoroczne
wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.
Ceraty 236(19-?)
na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 na Iszém piętrze.

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera